

KONKRETY

nr 42

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Rok VII (Nr 334)

20 PAŹDZIERNIKA 1978 R.

CENA 2 ZŁ

W NUMERZE:

„Ja załatwię, że zwolnią pana z pracy” — usłyszał Adam Urban na „dzień dobry” i „do widzenia” w telefonicznym dialogu z mieszkanką Łąkowej. Nie pierwszy raz „zwalniali” go w tym tygodniu i nie ostatni, więc nie bierze tych oświadczeń do serca. Chociaż nerwy... Adam Urban „robi” w administracjach budynków mieszkalnych sporo lat i tyle samo lat, jako ich kierownik „wylatuje” z pracy, bo ludzie żądają. I mają rację. On jednak nie zawsze może spełnić ich życzenia. Wcale się więc nie dziwi, że się denerwują. Niektórzy z lokatorów są ustosunkowani „z garbem”. Jak się mówi dziś na to, co kiedyś określano szlachetniejszym mianem „pleców”

strona 13

PO DWÓCH STRONACH BARYKADY

GRZEGORZ CHMIELOWSKI

Pozostało 57 dni

-str. 3 ♦ W ocze-

kiwaniu na za-

strzyk-str. 4 ♦

Kiedy skończysz

tę szkołę, mam?

-str. 6 ♦ Tar-

cza pokoju-str.14

Teraz będzie drugi etap. Do mety zdążać będą młodzi bogatsi o doświadczenia pierwszego etapu. A sami przyznają, że niejedno trzeba było zmienić na drodze do wypracowanego w nadgodzinach mieszkania.

Wielu powie — po co przypominać jak było? Najważniejsze, że stoją do dzisiaj budynki z napisem „Osiedle Młodych”, że mieszkają w nich ludzie, którzy bez względu na zawód i wykształcenie kopali rowy... Przypomnieć trzeba. Chociażby po to, by wczorajsze, jeszcze nie w pełni doskonałe, porównać z dzisiejszym.

A więc było stu chętnych. Kilka instytucji — wykonawca, Spółdzielnia Mieszkaniowa i organizacja młodzieżowa — zawierało umowę na wybudowanie budynku patronackiego. Budowało specjalistyczne przedsiębiorstwo. Ale tych stu chętnych na patronackie mieszkania kierowano do tego przedsiębiorstwa jako siłę niewykwalifikowaną... Mieli na placach budowy wyrównać ubytek siły roboczej skierowanej do budowy ich domu. Czy wyrównywali?...

STRONA 7

patronat
inaczej

Zbigniew Janiszewski



Fotoreportaż z jesennych prac polowych str. 8—9.

Fot. Krzysztof Raczkowski

• **DOSKONALENIE PRACY INSTANCJI PARTYJNYCH** jako podstawowy warunek umocnienia kierowniczej roli partii — to temat najbliższego plenarnego posiedzenia Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy, które odbędzie się w sobotę 21 października w sali nr 100 gmachu KW. Początek obrad o godz. 10.

• **OCENA REALIZACJI ZADAŃ** budownictwa mieszkaniowego była tematem narady (14 bm.) w KW PZPR w Legnicy, w której udział wzięli: członek Sekretariatu KC, kierownik Wydziału Przemysłu Ciężkiego, Transportu i Budownictwa KC PZPR, poseł na Sejm — Zbigniew Zieliński i wicepremier, minister hutnictwa — Franciszek Kaim. Obradom przewodniczył I sekretarz KW PZPR w Legnicy tow. Stanisław Cieślak.

• **DALSZEMU ROZWOJOWI** bazy paszowej w woj. legnickim poświęcone były plenarne obrady (13 bm.) Wojewódzkiego Komitetu Stronnictwa Ludowego. Ponadto w czasie plenum Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski zostali udekorowani: Józef Bujak i Michał Juzak.

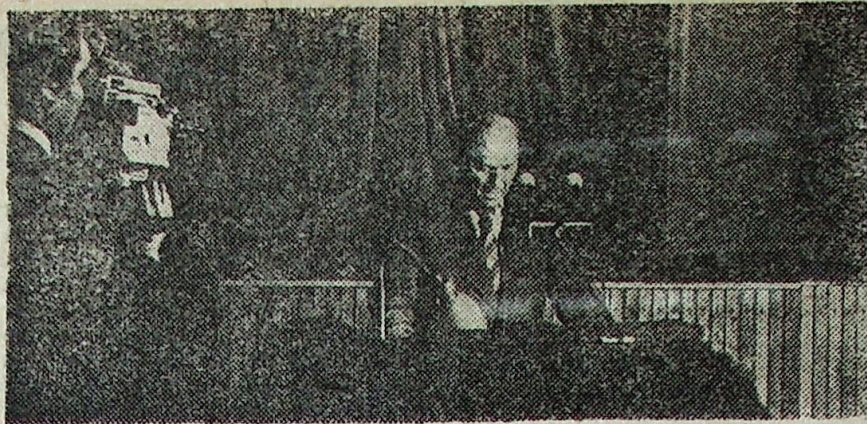
• **DZIĘKI WNIOSKOWI RACJONALIZATORSKIEMU** centrala ręczna w Kotli przełączona będzie na centralę automatyczną i uruchomi się ruch pełnoautomatyczny pomiędzy abonentami Legnicy, Lubina, Głogowa a abonentami Kotli. Dla uzyskania połączenia z abonentem w Kotli abonenci Legnicy i Lubina wybierają cyfrę „3”, a po otrzymaniu sygnału liczbę „18” oraz numer żadanego abonenta. Abonenci Głogowa wybierają liczbę „18” i numer abonenta.

Jednocześnie WUT informuje, że w wyniku zmiany centrali nastąpiła zmiana numerów abonentów Kotli. Informacje o nowych numerach można otrzymać pod numerem „913” dla abonentów Legnicy i Lubina oraz pod numerem „93” dla abonentów Głogowa.

• **ZAKOŃCZONO JUŻ SYPA-NIE TAMY** na Nysie Szalonej, a tym samym osiągnięto kolejny ważny etap przy budowie zbiornika wodnego „Słup”. Obecnie przy budowie „Słupa” pracuje ok. 350-osobowa załoga. Robi się wszystko, aby można było w grudniu tego roku przystąpić do piętrzenia wody.

• **W WYNIKU PODJĘTYCH** na sesjach KSR zobowiązań dotyczących zwiększenia produkcji wyrobów rynkowych wiele zakładów naszego województwa dostarczyło dodatkowo ilości towarów. I tak np. Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Elpo” przekroczyły plan produkcji eksportowej w 101 proc. Jeszcze lepiej przedstawia się bilans „Elpo” w produkcji na kraj. Zadania produkcyjne wykonano w 102 proc. Załoga Legnickiej Fabryki Nakryć Stołowych „Lefana” zobowiązała się dostarczyć w br. dodatkowo towary za 690 tys. złotych. Przedsięwzięcie to wykonane już zostało w 70 proc.

• **DRUGIE MIEJSCE** zajęło Międzywydziałowe Biuro Obsługi Ruchu Turystycznego w Legnicy, w konkursie na najlepiej pracującą tego typu placówkę w kraju w 1977 r. Gratulujemy!



Fot. Krzysztof Raczkowski

POSELSKIE SPOTKANIE

Posłowie ziemi legnickiej spotkali się w ubiegłą sobotę (14 bm.) w Lubinie z aktywem województwa. Spotkaniu przewodniczył I sekretarz KW PZPR w Legnicy tow. Stanisław Cieślak. Wśród posłów obecny był m.in. członek Sekretariatu KC tow. Zbigniew Zieliński. Udział wzięli również wicepremier i minister hutnictwa tow. Franciszek Kaim. Tow. Zbigniew Zieliński szeroko omówił aktualne problemy gospodarcze i społeczne kraju. Zwrócił uwagę na niedociągnięcia i nieprawidłowości w realizacji inwestycji, gospodarowaniu funduszem płac. Przedstawił zadania w dziedzinie produkcji rynkowej i eksportowej. Poinformował również, że 14 bm. podjęto decyzje służące dalszej rozbudowie bazy budownictwa w województwie legnickim. (p)



Fot. Krzysztof Raczkowski

JUBILEUSZ LWP

Z okazji święta ludowego Wojska Polskiego we wsi Sucha Górna w gminie Polkowice odbyła się uroczystość przekazania izbie pamięci narodowej w miejscowej Szkole Podstawowej im. Gustawa Morcinka siedmiu urn z ziemią pochodzącą z pól bitewnych i

miejsce martyrologii narodu polskiego (pole bitwy pod Lenino, nad Bzurą, Monte Cassino, pod Budziszynem, Narvikiem, Kołobrzegiem i z obozu koncentracyjnego Gross Rosen). Ziemia z miejsc leżących poza granicami kraju dotarła za pośrednictwem konsulatów, a urny wykonała załoga ZG „Rudna”. (kr)



Jak informowaliśmy Wiktor i Stanisław — rodzeństwo Anieli Krzywej zostali (10 bm.) honorowymi członkami kunkiej drużyny ZHP imienia bohaterskiej fizylierki spod Lenino.

Fot. Stanisław Celoch

5 MILIARDÓW OSZCZĘDNOŚCI

W województwie legnickim wkłady oszczędnościowe zgromadzone w Narodowym Banku Polskim (PKO) i Banku Gospodarki Żywnościowej wyniosły pod koniec III kwartału 5 mld złotych. Średni stan wkładu na jednego mieszkańca województwa wyniósł 8800 złotych.

Jedną z najbardziej popularnych form oszczędzania jest rachunek rozliczeniowy. Przy jego pomocy można regulować należności za towary i usługi czekami, we wszystkich placówkach handlowych i usługowych w całym kraju. Można również posługiwać się nim w o-

placaniu za komorne, światło, telefon, radio, telewizję, składki ubezpieczeniowe PZU, spłatę kredytów bankowych.

Nadal rośnie zainteresowanie oszczędzaniem długoterminowym i bonami premiovymi. Powszechne Kasy Oszczędności stwarzają także możliwości pobierania kredytów na ratalny zakup towarów, usług i na rozwój indywidualnego budownictwa mieszkaniowego. Na ten cel przeznaczono w bieżącym roku sumę 173 mln złotych.

W przyszłym roku — Legnica będzie gospodarzem centralnej inauguracji miesiąca oszczędzania. (kag)

INAUGURACJA KSZTAŁCENIA ZSMP

Nowy rok kształcenia politycznego ZSMP w województwie legnickim rozpoczęto w miniony poniedziałek (16 bm.). Obradami kierował przewodniczący ZW ZSMP tow. Zygmunt Bober. W uroczystości uczestniczył kierownik WOKI tow. Eugeniusz Barczyński. Z wykładem inauguracyjnym pt. „60-lecie niepodległości Polski” wystąpił prof. dr Marian Orzechowski z Uniwersytetu Wrocławskiego. Referat nt. zadań w nowym roku szkolenia wygłosiła wiceprzewodnicząca ZW ZSMP tow. Krystyna Szewczyk.

Wręczono również odznaczenia im. Janka Krasickiego, srebrne przyznano Piotrowi Czerniakowi, brązowe Henrykowi Rysiowi. Lektorzy otrzymali akty nominacyjne.

MUZEUM TRADYCJI OREŻA

Nowo powstałe w Lubinie Muzeum Tradycji Oreża Polskiego zaprasza do swojej siedziby w Zespole Szkół Górniczych przy ul. Legnickiej 17b we wtorki od 9 do 13, w czwartki od 14 do 18 i w soboty od 9 do 13. Muzeum, którego układ przygotował płk mgr Kazimierz Satora z Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, prezentuje wybrane karty z dziejów oreża polskiego, a na ich tle tradycje wolnościowe i wyzwolenie Dolnego Śląska, a zwłaszcza ziemi legnickiej. (kr)

216-42



telefon z klaksonem

USTAWIAMY ŚWIATŁA!

Tematem dnia stają się wśród użytkowników dróg coraz trudniejsze warunki jazdy spowodowane jesienną aurą, która na przemian serwuje piękną słoneczną pogodę i gęstą mgłę. Szczególnie mgliście było 12 października. W tym dniu zanotowano aż 6 wypadków z ofiarami w ludziach. Jedną osobą zginęła, a 20 zostało rannych. W pierwszej dekadzie października wydarzyło się ogółem na drogach naszego województwa 25 poważnych kolizji. Osiem z nich spowodowali nieostrożni piesi.

W jesiennym mgle szczególnie ważna staje się jakość świateł pojazdów. Nie wszyscy kierowcy pamiętają o tym. Dzięki inicjatywie stacji diagnostycznych i MO można było je bezpłatnie ustawić 18 i 19 bm. Mamy nadzieję, że nie jest to ostatnia tego typu akcja przed trudnym sezonem zimowym.

„Telefon z Klaksonem” otrzymuje coraz więcej uwag o niezbyt trafnym zorganizowaniu ruchu w kierunku Lubina. Droga jest modernizowana i obowiązuje objazd. Czy jest on jednak potrzebny w godzinach popołudniowych i nocnych, gdy na remontowanej jezdni nie są prowadzone żadne prace? Proponujemy więc zmianę całkowitego zakazu ruchu na zakaz w określonych godzinach, np. od godz. 6 do 16.

I jeszcze prosba Czytelników o przeniesienie przystanku WPK w Legnicy z ul. Gwiazdnej o 30 m w stronę ul. Wrocławskiej (na pobliski parking). Może wtedy nie będzie korków?

Jak w każdy piątek, oczekujemy dziś na pytania i uwagi Czytelników. Od godziny 14 do 15 przy „Telefonie z Klaksonem” — 216-42. Do usłyszenia! (ch)



W czasie legnickiej akademii zasłużonym nauczycielom wręczono odznaczenia państwowe. Zofia Jurkiewicz (Przedszkole nr 12 w Legnicy) otrzymuje Złoty Krzyż Zasługi z rąk I sekretarza KM PZPR tow. Edwarda Nira.
Fot. Waldemar Sikorski

ŚWIĘTO PEDAGOGÓW

Z przodującymi pedagogami województwa legnickiego spotkali się w ubiegły piątek (13 bm.) członkowie Sekretariatu KW PZPR w Legnicy. I sekretarz KW tow. Stanisław Cieślak

przekazał nauczycielom życzenia sukcesów w pracy zawodowej, działalności społecznej i życiu osobistym. Kilkudziesięciu pedagogów otrzymało odznaczenia państwowe i regionalne.

SZTANDAR DLA BUDOWLANÝCH GŁOGOWA

Znane ze swych osiągnięć Głogowskie Przedsiębiorstwo Budowlane odniosło sukces w ogólnokrajowym współzawodnictwie za rok 1977. Załoga GPB zdobyła sztandar przechodni ministra budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych oraz ZG ZZ PPB. Aktu uroczystego wręczenia sztandaru dokonał w sobotę (14 bm.) minister budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych Adam Glazur (na zdjęciu).

Fot. Waldemar Sikorski

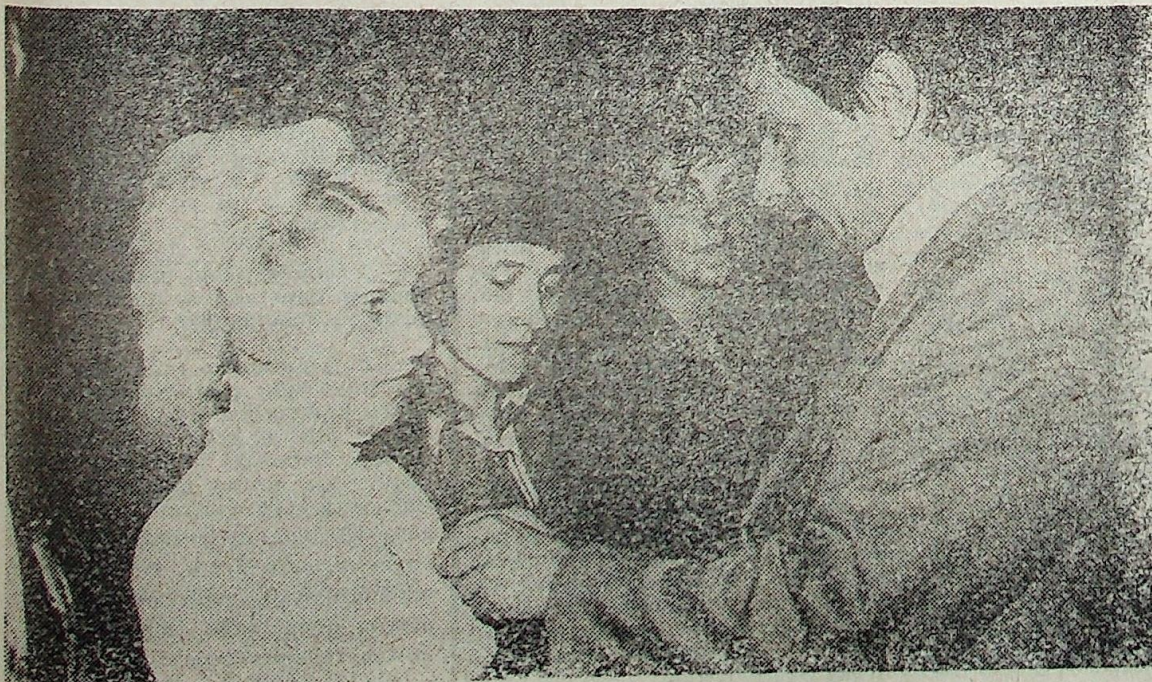


DZIEŃ ŁĄCZNOŚCIOWCA

Uroczystości obchodzono w województwie legnickim święto wielotysięcznej rzeszy pracowników poczty i telekomunikacji. Okolicznościowa akademii odbyła się w minioną środę (18 bm.), w gmachu WUT w Legnicy. Wśród zaproszonych gości obecni byli m. in. kierownik wydziału ekonomicznego KW PZPR w Legnicy tow. Arkadiusz Waniek i sekretarz KM PZPR w Legnicy tow. Andrzej

Derek. Z osiągnięciami łącznościowców w minionym roku zapoznał przybyłych dyrektor wojewódzkiego urzędu telekomunikacji Kazimierz Rzepecki.

Złoty Krzyż Zasługi otrzymał Władysław Patulski. 22 osoby udekorowano Brązowymi Krzyżami Zasługi. Ponadto wręczono 15 odznaczeń „Zasłużony Pracownik Łączności” i 10 dyplomów „Przodownika Pracy”.



Wśród 22 łącznościowców, którzy otrzymali Brązowe Krzyże Zasługi była także Teresa Arczarczyk (na zdjęciu).

KOMENTARZ

Do końca roku pozostało nam już tylko 10 tygodni, czyli niewiele ponad dwa miesiące. Mowa tu o czasie kalendarzowym — nominalnego czasu roboczego mamy jeszcze mniej, i to znacznie, ponieważ na ostatnie dwa miesiące przypada wiele świąt. Dokładnie, licząc również dzisiejszy piątek, zostało nam 57 dni roboczych. A zatem musimy się bardzo spieszyć, jeżeli chcemy dobrze wypełnić nałożone na nas obowiązki. Naczelnym zadaniem jest pełne wykonanie tegorocznego planu społeczno-gospodarczego rozwoju województwa.

ZOSTAŁO 57 DNI

Jak już informowaliśmy, Egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego partii pozytywnie oceniła efekty naszej społeczno-zawodowej działalności w minionych trzech kwartałach. Ze szczególnym zadowoleniem przyjęła trzy fakty: po pierwsze przemysł uspołeczniony przekroczył swoje zadania, jakie przypadły nań w tym okresie, uzyskując wysoką dynamikę rozwoju (107,6 proc.), po drugie lepiej niż się spodziewano przebiegał rozwój produkcji rynkowej, gdyż była ona o 5 proc. większa od planowanej na okres trzech kwartałów, po trzecie wyraźnie podciągnęły się załogi przedsiębiorstw budowlano-montażowych z terenu województwa, zwłaszcza KBO i GPB. Wiele ciepłych słów padło na posiedzeniu Egzekutywy KW pod adresem rolnictwa, które mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych potrafiło wywiązać się ze swych trudnych zadań. Niewątpliwie duży wpływ na wyniki rolnictwa miała szeroko rozwinięta, wzmożona praca organizatorska instancji partyjnych, ale — podkreślono — istnieje potrzeba jeszcze energiczniejszego działania, bo na przykład opóźnione są siewy i skup ziemniaków.

Takie bardziej zdecydowane i energiczniejsze działania potrzebne są teraz nie tylko w rolnictwie, ale również w przemyśle, budownictwie i transporcie. Najbardziej pilne zadania stoją jednak przed przemysłem mieszkaniowym, któremu do planu trzech kwartałów co nieco zabrakło, a na którego efekty liczy cała gospodarka narodowa. O tym, czy damy tyle międy, ile przewiduje tegoroczny plan, zdecydować nie tylko sami górnicy i hutnicy, lecz także budowniczowie kopali i hut, technolodzy i pracownicy tzw. zaplecza KGHM. Wszystko wskazuje na to, że walcownia w Orsku ruszy przed upływem tego roku, ułmno się też poprawić zaopatrzenie w części zamiennych do maszyn górniczych.

Wróćmy jednak do budownictwa i inwestycji. Otóż mamy w tych działach spore zaległości, ale ich sprawcami są wyłącznie te przedsiębiorstwa, które mają swoje siedziby poza naszym województwem. Nie dotrzymuje swoich zobowiązań wobec nas żadne z tych trzech zjednoczeń: zielonogórskiego, wrocławskiego i szczecińskiego. W rezultacie zabrakło mocy wykonawczej m.in. na rozbudowę Zakładu Wzbogacania Rud ZG „Rudna”, szpital w Złotoryi, fabrykę domów w Głogowie, zespół pawilonów handlowych na osiedlu Kopernika w Legnicy, także kompleks na lubińskim Przylesiu, szkoły podstawowe w Legnicy i Chojnowie, a także na domy mieszkalne w Polkowicach i innych miastach.

Najbardziej niepokojącym zjawiskiem jest łamanie dyscypliny finansowej przez niemalą grupę zakładów, co doprowadziło do pogorszenia relacji ekonomicznych. Wprawdzie we wrześniu odnotowano pod tym względem wyraźną poprawę, to jednak w przekroju minionych trzech kwartałów sytuacja nie jest najlepsza. Bo oto przyrost produkcji i usług w przemyśle tylko w 60,6 proc., jest rezultatem wzrostu wydajności pracy, a w 39,4 proc. — zwiększenia zatrudnienia. Jednocześnie planowana przeciętna płaca została przekroczona o 2,9 proc. I trudno to wysokie przekroczenie umotywować racjonalnymi przesłankami. Bo czym na przykład usprawiedliwić 8,5-procentowy wzrost średniej płacy w Wojewódzkim Związku Spółdzielni Rolniczych, jeżeli wydajność pracy spadła tam w porównaniu z trzema kwartałami ub. roku o prawie 4 proc.? W jaworskiej „Pollenie” średnia płaca wzrosła o 5,8 proc., a wydajność pracy zmalała o 7 proc. Nie unikamy tu w przyczynę (było zapewne wiele obiektywnych), ale tak rażąco być nie powinno.

Należy się spodziewać, że dobrze pracujące zakłady i przedsiębiorstwa zechcą jak najwyżej przekroczyć roczne zadania, a nasi dłużnicy — nadrobić zaległości i po prostu wykonać plany. Na przykład Legnica już sygnalizuje możliwość dania gospodarce narodowej dodatkowej produkcji przemysłowej, co bardzo cieszy. Jednakże nie mogą nam być obojętne koszty, jakie w związku z tym poniesiemy. Nadrabiamy więc ewentualne zaległości i przekraczamy plany, ale nie kosztem jakości i nie za wszelką cenę.

W.K.

NASZ ROK 78

KOŁO Starego Jawora ma być ferma. Krowy, cielaki, jałówki. Teraz jest przede wszystkim błoto. Brunatna maź wlezie buty, ale uparcie brną za Teresą Domagałą... kierowniczką budowy. Tak, tak. Pannie wkroczyły już na grząskie płace inwestycyjne i z powodzeniem dzierżą szefowskie butawy. Przyjmuje mjr inż. Teresa Domagała. Jej firma, legnickie Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego pracuje tu od początku czyli od ub. roku. Pierwsze obiekty zostaną oddane już za kilkanaście miesięcy, choć termin zakończenia ustalono na rok 1980.

Pierwszy będzie gotowy cielec z 800 stanowiskami. Jest już stan surowy i trwa „wykończonówka”. Pani Teresa prowadzi wśród stalowo-drewnianych szkieletów trzech obór. Ich przyszły właściciel, jaworski Kombinat PGR, dobrze wybrał. Obory typu „Cierpice” będą nowoczesne — dużo drewna i lekkich, łatwych do montażu konstrukcji. Właśnie w takich krowy czują się najlepiej. Gotowy jest też szkielet obory porodowej. Tam, gdzie wyznaczono miejsce na halę udojową — pusty plac. Ale przyjdzie i na nią czas. Kierowniczka wyjaśnia, że krowy będą dobrane systemem „rybia oś”. Wspólnie dochodzą do wniosku, że np. nazwa „Jodełka” byłaby tu adekwatniejsza. Właśnie w pozycji podobnej do ustawienia i-iel jodły będą stały krowy przy dołarkach.

Na tegoroczne liście z buraków czeka pięciokomorowy silos. Teoretycznie może przyjąć 20.400 metrów sześciennych zielonego, krowiego przysmaku. Stoi też obszerna stodoła. Trzeba tylko wylać pasy przejazdowe i zmontować bramy.

W grubej księdze technicznych opisów i projektów znajduje dane o „mocy produkcyjnej” budowanej fermy. Specjaliści wyliczyli, że gospodarstwo da rocznie 57,7 ton żywego wołowego, 2,3 mln litrów mleka i 518 cieląt. Sporo.

Obecnie na siedmiohektarowym placu budowy krząta się 35 ludzi, w tym 28 osób „od generalnego”, czyli z PBRol-u. Zastępca pani Teresy, Tadeusz Kośmider uważa, że wystarczy, aby planowo realizować harmonogram prac. Oby tylko nie zawiedli podwykonawcy. MEPRO-ZET ze Środy Śląskiej ma wykonać zbiorniki na gnojowicę i zgarniacz obornika, a legnicki POM zainstaluje urządzenia udojowe.

Na prace wykończeniowe czeka budyneczek socjalno-administracyjny z kotłownią. Ogrzeje ona obory, cielec, biura, a także... cztery szesnastorodzinne domy po drugiej stronie drogi prowadzącej do jaworskiej cukrowni. Dwa z nich podciągnięto już do pierwszego piętra. Pozostałe jeszcze w ziemi. Jednak główny specjalista do spraw produkcji PBRol-u, Aleksander Sebastianiuk, przyrzeka, że do końca roku wszystkie cztery bloki będą już pod dachem. I są powody, żeby mu wierzyć. W oborach i cielec plan przewidywał „przerobienie” w tym roku 23,4 mln zł. W ciągu ośmiu miesięcy PBRol zbudował za 24,3 mln zł. Rozmawiamy o kosztach inwestycji. Całość wyniesie grubo ponad 50 mln. Całość, to znaczy jeszcze zabudowania gospodarskie przy blokach i... 32 garaże. Osiedle fermy rozsiadło się obok kolonii dziesięciu domków jednorodzinnych, wzniesionych przez pracowników jaworskiego PGR-u. W trzech już mieszkają. Przy ostatnich razna krzątania. W perspektywie (zaz-

naczono przerywaną linią na planach) stanie tu jeszcze przedszkole i stołówka.

Ze Starego Jawora nasza „inwestycyjna” marszruta prowadzi do Nowej Wsi Legnickiej. Jest tu duża chlewnia z 11 tysiącami stanowisk i budowa wytwórni pasz. Jedna inwestycja, ale dzieje się poszczególnych obiektów — różne. W tym przypadku porzucam jednak politykę „budowlanej story” z „poślizgiem” w roli głównej. Najważniejsze, że budowa wychodzi już na „ostatnią prostą”.

Suszarnia już gotowa. Milicki POM montuje urządzenia mieszalnicze, a później przystąpi do specjalistycznych robót w budynku uzdatniania zboża i przy dwudziestu czterech 150-tonowych zbiornikach na zboże. Stan surowy budynku i fundamenty pod zbiorniki przygotowuje PBRol. Jeżeli wszystko pójdzie dobrze, czyli wg harmonogramów i po myśli kierownika budowy, Ryszarda Rachubińskiego, wytwórnia ruszy w czerwcu przyszłego roku.

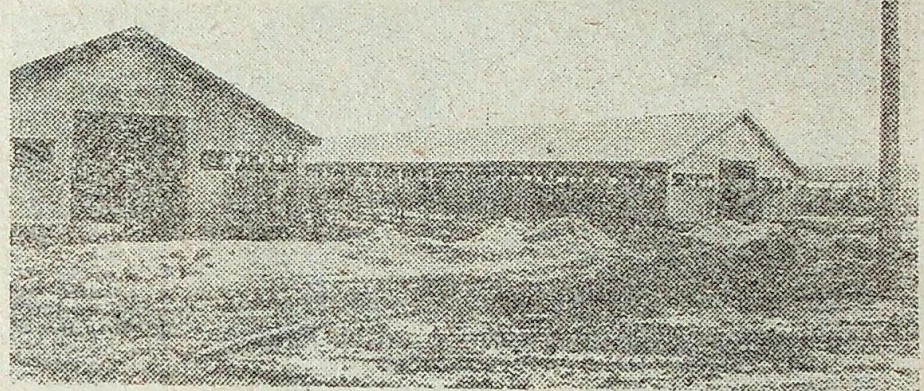
Przyszłość jest wiele. Ot, choćby... błoto. Gliniaste podłoże po każdym deszczu unieruchamia samochody. Trudno dziś na sto procent obliczyć wydajność budowanej fabryki. Węgier-

cow i sprzętu na jednym placu daje więc pożądane rezultaty — szybki postęp prac. Czy jest to zasada PBRol-u, wykonawcy sporej części wojewódzkich budów. Meldunki z innych inwestycji wskazują na to, że nie. Ale czy można się tej sytuacji dziwić? Przecież około czterystuosobowa załoga pracuje na... 33 placach budów, rozrzuconych po całym województwie. Czyż nie tutaj tkwi źródło nagminnych poślizgów, umownych kar, odwiekanych w nieskończoność terminów włączania inwestycji do produkcji i ich samospłaty? Tak mści się rozdrabnianie misznej w gruncie rzeczy bazy transportowej i sprzętowej, sił fachowych, nadzoru raczej podróźniaczej między odległymi budowlami, a nie pracującymi, słowem — decentralizacja.

Kłopoty PBRol-u nie przysłaniają jednak ogólnej sytuacji realizacji inwestycji rolniczych w naszym województwie. Ich koordynator, Wojewódzki Zarząd Inwestycji Rolniczych w Legnicy po ośmiu miesiącach br. skłonny jest nawet do słów zadowolenia, bo:

— dobrze spisują się przedsiębiorstwa melioracyjne; w tym roku przysporzą one województwu 1230 ha zmeliorowanych i 530 ha zaopatrzonych w deszczownie gruntów,

W OCZEKIWANIU NA ZASTRZYK



Fot. Krzysztof Raczkowiak

ska licencja obiecuje 5 ton paszy na godzinę. Ale ma ona składać się tylko z czterech komponentów. Polacy chcą wzbogacić ją o jeszcze kilka. Trzeba więc budować dodatkową mieszalnię w budynku ma, azynowym. Obok komplikacji technologicznych są również i inne. Pracuje tu łącznie 30 osób, czyli dużo. Ale z legnickiego PRIM-u tylko... jedna. Czy ten pracownik, choćby był wzorem cnót montera, sam na czas zainstaluje skomplikowaną i pracochłonną sieć sanitarną i elektryczną?

Kierownik Rachubiński prowadzi mnie obok budynku uzdatniania zboża. Tu było szczególnie trudno z fundamentami. Robota dokładna, staranna, a tu woda podskórna... W październiku zamontuje się stalową konstrukcję ścian, a wypełnienie ich blachą to już drobiazg...

Czy drobiazgiem będzie dotrzymanie obowiązującego, czerwcowego terminu? Do września PBRol wykonał 50 proc. przewidzianych na ten rok zadań.

PBRol buduje też wielką brojlennię w Motyczynie koło Prochowa. Ośmiem hal produkcyjnych, sektor towarzyszący i budynek mieszkalny. W tym roku planowano przebrać 29,6 mln zł. Po ośmiu miesiącach kierownik budowy, Zdzisław Skórzewski, zameldował o wykonaniu prac na sumę 30,7 mln (!). Może potwierdza się tu przysłowie o podrózach, które kształcą? Bo przecież cała brygada z Motyczyna była na podobnej budowie pod Wrocławiem, na wyścieczce. A może mobilizuje zbliżająca się data przyjazdu „zakontraktowanych” umowami Czechów, którzy zajmą się instalacją elektryczną tej potężnej fabryki białego mięsa?

W każdym razie ludzie Skórzewskiego wykopał fundamenty, budują i sami wykończą hale, bez oczekiwania na podwykonawców i wszelkie związane z nimi kłopoty. Nagromadzenie fachow-

— o 13 proc. więcej niż w ub. roku wynosi zaawansowanie planu budowy wodociągów; mówi się więc o możliwościach wykonania tegorocznych zadań,

— w pegeerach, eskaerach i spółdzielniach przybyło 4260 stanowisk dla bydła (plan — 8050), 4490 stanowisk dla trzody (plan — 8990), 600 stanowisk wobec 2130 zaplanowanych dla owiec,

— w gospodarstwach indywidualnych zbudowano 6820 stanowisk dla świń (plan — 7500) i 491 dla krów (plan 1015), a fermy drobiu wzbogaciły się o pomieszczenia dla 165.230 brojlerów.

ROLNICZA droga „od pomysłu do przemysłu” nie jest łatwa, ale coraz mniej na niej znaków „stop”. W woj. legnickim inwestycje wsi borykają się z „wąskimi gardłami” zaopatrzenia w materiały budowlane, wykonawstwa i transportu. Jednak efekty ostatnich lat potwierdzają, że nie można już mówić o inwestycyjnym słomianym zapale. Lipcowy spis rolny potwierdził odbudowę stada świń, przyrost bydła i prawdziwą eksplozję hodowli drobiu. W sierpniu GUS wykazał, że produkcja mięsa wzrosła i tendencja ta utrzymuje się. Jej ugruntowanie powinno nadejść w obecnym kwartale, bo właśnie ostatnie miesiące roku to czas oddawania inwestycji. Jest ich sporo, bo aż za 1,2 mld zł i mogą być dla legnickiego rolnictwa poważnym zastrzykiem. Pod warunkiem, że przyjdą w planowanym czasie, czyli jak najszybciej...

GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI

konkretne
PYTANIE
konkretna
ODPOWIEDŹ

Spis powszechny — jak przygotowany?

W dniach 7—13 grudnia br. będzie w całym kraju przeprowadzany Narodowy Spis Powszechny. Jak do tej wielkiej operacji statystycznej jest przygotowane województwo legnickie? Odpowiedzi na to i inne pytania udziela zastępca wojewódzkiego komisarza spisu, dyrektor WUS w Legnicy — mgr JAN DEBICKI:

— Przygotowania do zbliżającego się spisu powszechnego rozpoczęły się u nas w IV kwartale 1976 roku, kiedy to ukazało się zarządzenie wojewody legnickiego, który powołał odpowiednie jednostki organizacyjne, wyznaczył dla nich zadania i ustalił terminy wykonania poszczególnych prac. Najpierw trzeba było skontrolować we wszystkich miastach i gminach stan nazewnictwa ulic i placów oraz numeracji nieruchomości. Następnie uporządkowano rejestry tych nieruchomości, wykonano podkłady mapowe dla wszystkich miast i gmin, zaktualizowano rejestry nazw ulic i placów, podzieliśmy wreszcie województwo na obwody spisowe i rejonów statystycznych. Obwodów spisowych mamy 1739, a rejonów statystycznych 339. Miasta liczące powyżej 20 tysięcy mieszkańców podzieliśmy na okręgi. Legnica ma ich osiem, Lubin — cztery, Głogów — trzy. Wydaje się, że nie ma już żadnych braków w nazewnictwie i numeracji, co jest warunkiem sprawnego przeprowadzenia spisu. Najwięcej jednak będzie zależało od ludzi — pracowników biur spisowych i rachmistrzów. Toteż bardzo dokładnie ich szkolimy.

— Kto, co i w jakim celu zostanie objęte spisem?

— Osoby stale i czasowo przebywające w danej miejscowości i danym budynku mieszkalnym, wszystkie mieszkania i pomieszczenia zamieszkałe, a także niezamieszkałe mieszkania w budynkach mieszkalnych. Uzyskamy więc drogą spisu wyczerpującą informację o ludności i jej warunkach mieszkaniowych, której w inny sposób nie moglibyśmy zdobyć. Materiał spisowy będzie wykorzystany do celów planistycznych, pozwoli też na udoskonalenie zarządzania.

— I jeszcze jedno pytanie: Dlaczego w tym roku, a nie w „okrągłym”, to znaczy 80?

— Dotychczasowe trzy spisy powszechne były przeprowadzane w latach kończących się na zero, podobnie jak w większości krajów świata. Jednakże wyniki tych spisów nie można było wykorzystywać przy opracowywaniu 5-letnich planów społeczno-gospodarczego rozwoju kraju, bo nie było odpowiedniego wyprzedzenia w czasie. Żeby więc wyniki NSP można było wykorzystywać do planowania, postanowiono przyspieszyć spis o dwa lata.

(kls)

ZYCIORYSY PRACOWITYCH

Kazimierz Tomaszewski mówi o sobie niezbyt chętnie. W całym swoim życiu nie widzi nic specjalnie ciekawego. Zyciorys mój — mówi — podobny jest do zyciorysów wielu ludzi mojego pokolenia. Krótkie i spokojne dzieciństwo, lata walki w czasie wojny, odbudowa zniszczonego kraju, wreszcie praca dla pomnażania jego dorobku — oto w wielkim skrócie historia mojego życia.

Urodził się w roku 1926. Mając lat trzynaście pożegnać się musiał z beztrudnym życiem dziecka, brutalnie wtargnęła w nie bowiem wojna. Zniszczyła marzenia i plany, narzuciła milionom ludzi swoje ponure prawa. Zamieszkał z matką i starszym bratem w małej wiosce, czekając wraz z innymi na rychłe zakończenie wojennej zawieruchy. Oczekiwanie to trwało miało jednak bardzo długo.

Nie był Tomaszewski w tamtych latach młodzieńcem zbyt tegim, wprost przeciwnie — wyróżniał się wśród rówieśników włąd sylwetki i narym zdrowiem. Z przyjrutaniem oka patrzono na tego niespełna siedemnastoletniego wówczas chłopca kiedy jesienią czterdziestego drugiego zameldował się w Sielcach nad Oką, gdzie formowano jednostki ludowego Wojska Polskiego. Jako że jednak każda para ręk zdolna do noszenia karabinu była wtedy na wagę złota, a bezgraniczny zapal i chęć niesienia pomocy udręczonemu krajowi cechował także i tych piętnasto-, szesnasto- i siedemnastolatków, został Tomaszewski wcielony do III Dywizji Piechoty LWP. Odtąd myśl o Polsce wolnej i niepodległej towarzyszyła mu na każdym kroku, zaś walka na śmierć i życie ze zniechędzonym wrogiem stała się chlebem powszednim. Bez specjalnego entuzjazmu wraca dziś pan Kazimierz do wspomnień z tamtego okresu.

— Ryzykowanie życiem było przecież zupełnie czymś normalnym — mówi — postępowałem tak jak wszyscy, z którymi przyszło mi dzielić żołnierski los. Byłem jednym z wielu, traktujących sprawę wyzwolenia ojczyzny jako najzupełniej oczywistą.

Kolekcja Kazimierza Tomaszewskiego, zawierająca pamiątki i dokumenty z lat wojny i okresu zaraz po jej zakończeniu, rzuca jednak nieco inne światło na jego postać. Podziękowania za bezgraniczną ofiarność w walkach o wyzwolenie Warszawy, wyrazy uznania za Kołobrzeg, osobiste podziękowanie marszałka M. Roli-Zymierskiego za udział w walce o Odrę, Nysę i Bałtyk — oto niektóre tylko przykłady na to, że nie był Tomaszewski takim sobie najzupełniej przeciętnym żołnierzem, za jakiego siebie uważa. Medał za udział w walkach o Berlin dostawał tylko dlatego, że inni też dostawali — mówi. Zapytany jednak, czy również tylko dlatego otrzymał Odznakę Grunwaldu, Medał za Oswobodzenie Warszawy, Medał za Zwycięstwo — nie może znaleźć odpowiedzi.

— Było to w czasie pełnienia jednej z wart. Ciemno i przenikliwe zimno. Opatulony olbrzymich rozmiarów wojskowym płaszczem, pod którego połami zmieścić by się mogło jeszcze ze dwóch takich jak ja, dzielnie starałem się wytrwać do czasu zmiany. W żoładku burczało mi niemiłosiernie. Trudno się dziwić — skromne porcje, jakie otrzymywaliśmy, nie wystarczały na dobrą sprawę na jeden posiłek. W pewnym momencie zobaczyłem przed oczami tysiące gwiazd, zrobiło mi się nagle bardzo ciepło... Straciłem przytomność. Po jej odzyskaniu dowiedziałem się, że jestem baba nie żołnierz i otrzymałem obietnicę, że już nigdy nie będę stał na warcie. W pierwszej chwili ucieszyło mnie to, potem jednak sam zacząłem mieć wątpliwości co do swojej przydatności w wojsku. Późniejsze miesiące rozwiąły je jednak i zawsze starałem się być w pierwszym szeregu walczących.

Uśmiecha się pan Kazimierz do swoich wspomnień. W chwilę później z wyrazu jego twarzy odczytać jednak można, że nie takie czasy chciałby wspominać. Swój

ZWYKŁY SZEREGOWIEC

JERZY MAZERANT



udział w drugiej wojnie światowej podsumowuje krótko: Cieszy mnie, że choć w minimalnym stopniu przyczyniłem się do tego, iż możemy teraz w spokoju żyć, pracować i wychowywać następne pokolenia Polaków. Oby tamte straszne lata już nigdy się nie powtórzyły.

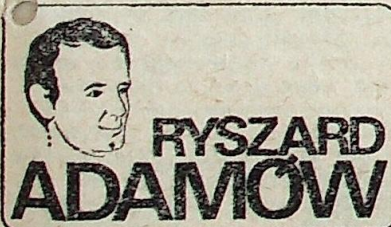
Po wyzwoleniu przyjechał Kazimierz Tomaszewski do Lubina. Brał czynny udział w usuwaniu wojennych zniszczeń. Rozpoczął też pracę zawodową — początkowo jako kierownik personalny w lubińskim PZGS-ie i Powiatowej Radzie Narodowej, zaś od roku 1953 do chwili obecnej pracuje na stanowisku kierownika działu administracyjno-gospodarczego w Dolnośląskiej Fabryce Instrumentów Lutniczych w Lubinie.

Bardzo dobry pracownik, sumiennie wykonujący swoje obowiązki, aktywny działacz społeczny — w takich oto superlatywach wyrażają się o nim zwierzchnicy. Wspaniały kolega, zawsze służący radą i pomocą — tak go oceniają współpracownicy. Za swoją wzorową pracę był Kazimierz Toma-

szewski wielokrotnie nagradzany i wyróżniany, np. w roku 1977 otrzymał Złotą Odznakę Zasłużonego dla Dolnego Śląska, Złoty Krzyż Zasługi, przyznany mu z okazji 30-lecia przemysłu muzycznego w Polsce.

W roku 1948 wstąpił w szeregi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, pełniąc w latach 1960—1974 obowiązki I sekretarza Oddziałowej Organizacji Partyjnej w „DEFIL-u”. Od dwóch lat jest radnym Wojewódzkiej Rady Narodowej w Legnicy, aktywnie uczestnicząc w pracach jej komisji.

Życie prywatne Kazimierza Tomaszewskiego toczy się spokojnie i harmonijnie. Żona, magister filologii polskiej, jest nauczycielką i pracuje w jednej z lubińskich szkół. Starsza córka wyszła już za mąż, w konsekwencji czego został dziadkiem dwójga urzęcych wnucząt, młodsza jest uczennicą czwartej klasy Technikum Budowlanego w Legnicy. Wolne od pracy i działalności społecznej chwile spędza w swoim ogródku, oddając się z pasją pszczelarstwu.



Daj mi usta, luba!

Kiedy pani Joanna T., 45-letnia wdowa po dolarowym reemigrancie, przeczytała w rubryce „matrymonialne” pewną ofertę, jej nad wyraz od trzech lat osamotnione wdomie serce zabiło żwawo jak, nie przyspieszając, u osiemnastoletniej autentycznej dziewczyny. Albowiem oferta była istotnie nadzwyczaj atrakcyjna i jak gdyby kierowana wprost do niej, Joanny T.: „50-letni kawaler, wysoki brunet, opiekuńczy marzyciel, kulturalny i bez nalogów, samochód i dwa języki obce — wesprze, pokocha i uszanuje”.

„Pokocha, uszanuje”? Mniejsza o wesprze”. Pani Joanna T. odczekała aż serce wróciło do normy, następnie westchnęła błogo, powiedziała sobie: „ten albo żaden” — i aby nie uronić szczęścia, natychmiast poczyniła odpowiednie kroki. To znaczy napisała do 50-letniego bruneta bez nalogów — za pośrednictwem biura matrymonialnego oczywiście — że jest gotowa dać się kochać i szanować. Na dowód zaś, że wspierać jej nie trzeba, wyszczególniła bardzo dokładnie swe, powiedzmy, walory ogólnosocjalne — komfortowa willa, konto dewizowe „A”, konto zwykłe w PKO, samochód wartości

trzech fiatów — i znacznie mniej dokładnie, a nawet skąpo, walory ściśle osobiste: „samotna wdowa po czterdziestce, spragniona męskiej opieki”.

List wysłała. Polecony. I szarpana przegromna niecierpliwością, czekała. Niedługo. Albowiem 50-letni brunet bez nalogów zjawił się piorunem, lub ściślej: syrenką — po dwóch dniach. I był akurat taki sam kropka w kropkę, jakiego po przeczytaniu oferty wymarzyła sobie Joanna T. W tej sytuacji fakt, że nie przyjechał mercedem, lecz zwykłą syrenką, nie miał naturalnie znaczenia. Przedstawił się — wręczyszmy uprzednio siedem goździków — a jakże! — jako handlowiec Józef B., niestety bez tytułu mgr., gdyż po trzecim roku musiał przerwać studia, bo go okrutne życie wcale, ale to wcale nie pieściło. Pani Joanna T., uszczęśliwiona i już prawie zakochana, zgodziła się, że owszem, życie jest faktycznie okropnie ciężkie, zwłaszcza wdomie. I wyjechała z bariku butelkę „Camusa” za tysiąc złotych. Aby ulżyć ciężarowi życia, rzecz jasna. Obywatel Józef B., absolutny abstynent w zasadzie, zrazu nie chciał słyszeć o piwie, w końcu jednak dał się przebłagać, a nawet jakby zapomniał o swej abstynencji, bo zasmakowawszy ciągnął coraz bardziej głębiej. Pani Joanna zresztą też ciągnęła. „Camusa”, ma się rozumieć. A ponieważ, wiadomo, alkohol zbliża ludzi, w połowie butelki byli już na „ty”, czyli Józef B. stał się po prostu „Złutkiem”, a pani Joanna T. „Joasią”. I nie poza tym, żadnego dalszego zblżenia. Handlowiec, obywatel Józef B., okazał się najprawdziwszym dżentel-

menem. Dopiero przy pożegnaniu zerwał się na odwagę i nieśmiało poprosił, by mu mianowicie dała usta, co też Joanna B. uczyniła z największą ochotą i z taką samą rozkoszą. Niestety, niczego więcej dać mu nie mogła, gdyż pożegnanie odbywało się w ogródku przed furtką. Ale Józefowi B. i to starczyło, bo wniebowzięty wsiadł do syrenki i odjechał. Do odalonego o 70 km W. Pani Joanna zaś, nie mniej wniebowzięta od Józefa B., wróciła z ogródka do swej komfortowej willi, by myśleć o ukochanym, który, nie wiadomo czemu, przypomniał jej ś.p. dolarowego małżonka, choć zupełnie nie był do niego podobny.

Odtąd Józef B. zjawiał się co trzy, cztery dni, zawsze szarmanckim, taktownym i grzecznym, jak na prawdziwego handlowca uspołecznionego przystało. I zawsze ograniczał się do poca-lunków tylko, co w końcu zaczęło niepokoić panią Joannę T.: Czy aby jej ukochany nie ma jakiegoś ukrytego feleru. Lecz wtedy właśnie — stało się: Joanna T. i Józef B. zostali małżonkami i tatusem. Na jedną noc na razie, bo rano „tatus” musiał wyjechać do W. Obiecał jednak, że powróci za dwa dni. I powrócił. W białej koszuli, czarnym garniturze, muszce i z siedmioma goździkami. I poprosił Joannę B. o serce i rękę.

Ślub odbył się w miesiąc później. Pani Joanna T. była tak szczęśliwa, że aż chwilowo oglęchła ze szczęścia

i pan urzędnik USC musiał trzy razy pytać, czy chce, zanim dostarczyła. Oczywiście chciała, bardzo chciała.

Po ślubie Józef B. urlopował całe dwa tygodnie na łonie małżonki, a potem pojechał do W. zlikwidować swoje handlowe sprawy. Pojechał i prze-padł. Zrozpaczona pani Joanna, teraz już B., czekała tydzień, dwa... Józef B. się nie zjawiał. Za to w trzecim tygodniu zjawił się... milicjant: służbowo, z pałką i notesem. I spytał, czy to ona, obywatelka Joanna T., obecnie B., składała w ubiegłym roku do władzy w W. meldunek o ograbieniu mieszkania? Joanna B. potwierdziła: Istotnie rok temu okradziono jej M-4 w W., gdzie wówczas mieszkała. Pan władza pokłutł smutno głową i oświadczył, że bardzo mu przykro, ale właśnie ujęto wtamywacza, którym okazał się, niestety, co do tego nie ma wątpliwości, jej nowo poślubiony...

Ala pani Joanna B. już mdlała. Albowiem kilka sekund wcześniej pojęła, dlaczego Józef B. przypominał jej ś.p. dolarowego małżonka. Otóż wszystkie ciuchy, które miał na sobie składając jej wizyty — garnitury, koszule, krawaty, a nawet muszka ślubna — były ciuchami po dolarowym, zagrabionymi z M-4 w W.

Z

NIMI nie ma problemów wychowawczych. Pała papierosy zupełnie legalnie, na przerwach nie biją się, lalek nie kaleczą scyzorykami, nie mają z nauczycielami starć natury dyscyplinarnej. Podobno nawet nie chodzą na wagar i zupełnie (!) nie korzystają ze ściągawek. Ale tak jak inni uczniowie przechodzą codziennie na ósmą do szkoły, siedzą w ławkach swoje sześć godzin, odpowiadają przy tablicy, piszą wypracowania, pociągają się na klasówkach z matematyki. Potem wracają do domu i wieczorem rozkładają książki i zeszyty — odrabiają lekcje. Nierzadko po drugiej stronie stołu siedzi ich syn, czy córka zajęci dokładnie tym samym. Rodzina się uczy. A jeśli latorośl jeszcze bardzo młoda, to zamiast wetknąć nos w podręcznik, kręci się koło mamy — cichutko, żeby nie przeszkadzać — i wzdycha tylko od czasu do czasu: „Kiedy wreszcie skończysz tę szkołę, mamo?”

Mama zaś, jak Helena Syrnys z jaworskiej „Polleny”, odpowie, że muszą pomóc się jeszcze przez rok z okładem, że przez ten czas popiekuje się nim babcia, a spotykać się będą co parę dni.

Helena Syrnys, podobnie jak jej koleżdy z klasy — 40 panów — jest słuchaczką najmniejszej chyba szkoły średniej. Legnickie Technikum dla Przemysłowców Robotników, istniejące przy Zespole Szkół Samochodowych, liczy bowiem 41 uczniów, którzy są właśnie w połowie drugiego semestru I klasy. Wszyscy zostali skierowani na nauki przez macierzyste zakłady pracy. Wszyscy są świetnymi pracownikami — to zresztą wynika z nazwy szkoły — mają przynajmniej dziesięć lat pracy za sobą i bogaty dorobek w działalności społecznej. Zdobywszy wykształcenie zawodowe z różnych względów nie uczyli się dalej — zakładali szybko rodziny, miewali różne życiowe przeciwności, zaabsorbowani byli pracą dla innych. Długo nadrabiają zaległości i mają do tego optymalne warunki. Zakłady pracy bowiem oddelegowały ich na dwa lata do szkoły. Górniczy, hutniczy, mechaniczny zdjęli robocze ubrania, odłożyli narzędzia i zasiedli w ławkach...

— Szkoła jest dla nas nagrodą za dotychczasową pracę — mówi Tadeusz Gawroński z ZG „Lubin”, gdzie ostatnio był przewodniczącym Rady Zakładowej. — Ale jest to także duża szansa. Wszyscy tutaj jesteśmy społecznikami, ale przecież działalność spo-

leczna, taka intensywna, się kończy. I wtedy okazuje się nagle, że człowiek już dawno przestał rozwijać się zawodowo, że wszystko poszło naprzód, koledzy awansowali... Poza tym po wielu latach pracy, przy licznych obowiązkach nie można już rozpocząć nauki w technikum zaocznym, czy wieczorowym — po prostu nie dałoby się rady. To technikum daje nam najlepsze warunki do nauki, bo bez zawodowych obowiązków, a program jest obszerny. Ja dopiero dzięki szkole zacząłem częściej bywać w domu.

Mieli prawdziwą tremę pierwszoklasistów, kiedy zaczęli w lutym. Najtrudniej było przyzwyczaić się do sześciu godzin przy szkolnym stole, wszyscy przecież przeszli do szkoły z czynnego, ruchliwego życia. Przerażała także perspektywa samego uczenia się.

— Byliśmy mocno przejęci w pierwszym semestrze — wspomina Helena Syrnys. — Jestem jedyną kobietą w klasie, więc miałam dodatkowe powody do tremy. Wszyscy zwracali uwagę, kiedy odpowiadałam i to mnie bardzo peszyło. Ale wreszcie koledzy wzięli mnie do klubu na rozmowę, wyperswadowali, wyjaśnili, że mam się nie przejmować, że będzie dobrze. I mieli rację, teraz wszyscy już jesteśmy zżyci.

kiedy skończysz tę szkołę mamo?

— Przeszliśmy przez pierwszy, najtrudniejszy dla nas semestr i teraz już nikt nie odpadnie, nie pozwolimy — dodaje Jan Mocar-ski, „w cywilu” maszynista z Miłkowie — początkowe różnice między nami szybko się wyrównały, wszyscy są jednakowo dobrzy.

W przełamywaniu początkowych trudności bardzo pomogli im nauczyciele, doświadczeni pedagodzy z wieloletnią praktyką. Z entuzjazmem i nieskrępowaną serdecznością mówią o opiece nad klasą i równocześnie wykładowcy matematyki Józefie Umnickim, który umiał przekonać ich do przedmio-

tu wzbudzającego najwięcej obaw. Cenią sobie bardzo życzliwość profesorskiego grona, wielką troskę i zrozumienie dla trudności jakie przeżywają. Przyczyną samych, że to właśnie mobilizuje do nauki, nie pozwala na rezygnację, opuszczanie rąk — w każdej chwili mogą liczyć na pomoc szkoły.

I sami też szkole pomagają na wiele różnych sposobów. Dyrektor Andrzej Wrzaskala równie wysoko ceni sobie ich zawodowe umiejętności, wykorzystywane dla potrzeb szkoły, co i życiowe doświadczenie tych najlepszych przecież pracowników różnych zakładów. Nic zatem dziwnego, że słuchacze Technikum dla Przemysłowców Robotników stanowią właściwie dodatkowy 40-osobowy zespół wychowawców młodzieży.

— Początkowo młodzież trochę z nas kpila, nazywano nas tatu-siami, dziadkami — mówi Tadeusz Gawroński. — Potem poczuł respekt. Teraz jesteśmy zaprzyjaźnieni. Często bierzemy udział w lekcjach wychowania obywatelskiego i propedeutyki nauki o społeczeństwie, opowiadamy o swoich zakładach, o pracy. Mówimy też o szerszych problemach — są przecież wśród nas działacze partyjni, związkowi.

— Słuchacze technikum włożyli także bardzo wiele pracy w utrzymanie i konserwację naszego budynku szkolnego — mówi dyr. Wrzaskala. — Jeden miesiąc wakacji spędzają zwykle przy pracach remontowych. To dzięki nim mogliśmy w ubiegłym roku ruszyć z nauką 1 września, mimo wielkich powodziowych szkód. Każda grupa absolwentów, a od lutego 1972 r. ukończyło szkołę 168 osób, zostawia po sobie jakiś konkretny ślad, np. instalację telewizji obwodowej, przebudowaną bibliotekę szkolną, zmodernizowaną kotłownię, salę gimnastyczną, gabinet języka polskiego dla podopiecznej szkoły podstawowej w Miłkowie, czy też — jak w tym roku — odmalowane wszystkie szkolne korytarze. Możemy liczyć na ich pomoc we wszystkim.

— To oczywiście — tłumaczą — wszyscy jesteśmy przecież społecznymi działaczami, fachowcami do tego, więc naturalne jest, że do takich różnych prac się włączamy. Sobie zresztą też umiemy życie — jeździmy na wycieczki, łącząc przyjemności ze zwiedzaniem różnych zakładów. Byliśmy w FSO, wybieramy się do huty Katowice. Mamy własne imprezy rekreacyjne — Dzień Wojska Polskiego czcimy, poza akademią, turniejem strzeleckim.

W grudniu 1979 roku skończą naukę, prawdopodobnie wszyscy będą zdawać maturę, niektórzy, siłą rozpędu, spróbują także startu na studia. Większość powróci do swoich zakładów. Co ich tam czeka? Na pewno awansują. Jedni w hierarchii służbowej, inni tylko finansowo. W zakładach czekają na nich. Choć szkoła nie odnotowuje objawów oficjalnego zainteresowania postępiami słuchaczy, to oni sami jednak, w czasie wizyt wśród kolegów muszą się dokładnie tłumaczyć, opowiadać o szkole, pokazywać indeksy. Nie mają zresztą czego się wstydzić — średnia ocen dotychczasowych absolwentów wynosi 4, a każda następna grupa jest coraz lepsza.

○ CZYWIŚTE zatem, że pytanie o ściągawki było niemal kamieniem obrazu i zaprotektowali gromko przeciw takim podejrzeniom:

— Czterdziestolatek ze ściągawką? Jakby to wyglądało! I co by dzieci powiedziały!...

ANNA STOKROCKA

LISTY

Grzybobranie?

Ponownie proszę Was o interwencję w sprawie zagrzybionej łazienki. Po wydrukowaniu mojego listu w nr 29 Waszego tygodnika tylny na sufit w dużym pokoju został położony. Natomiast remontu łazienki który miał być przeprowadzony w dniu 1.09.78 r., jak Was poinformowała Spółdzielnia Mieszkaniowa w Polkowicach, nie wykonano do dzisiaj. Rzekomo ob. Wiśniewskiego nie miało być w domu, co uniemożliwiało zrobienie odpływu z wanny w celu zlikwidowania przecieków, a następnie przeprowadzenie remontu u mnie. Niestety, informacja podana Wam przez spółdzielnię nie była prawdziwa. Sąsiad był i jest obecny przez cały czas w domu, ale gdy przyszli pracownicy w celu zlikwidowania przecieku, to nie pozwolono im robić w domu bałaganu (wanna jest obudowana kafelkami). A tymczasem grzyb na ścianach jest coraz bardziej okazały. Dyrektor spółdzielni obiecał, że do 30.09.78 r. remont będzie zrobiony. Niestety, minął wrzesień, nie październik, a może i rok 1979, moja łazienka remontu się nie doczeka, a grzybki (zresztą bardzo dorodne) będą sobie spokojnie rosnąć. Zapraszam cały zespół „Konkretów” i dyrektora Spółdzielni Mieszkaniowej w Polkowicach na grzybobranie.

KRYSTYNA SKONECZNA
ul. Skrzetuskiego 4/1
59-320 Polkowice

Kiedy będzie ciepło?

Może za waszym pośrednictwem dowiemy się, kiedy będzie u nas ciepło... Do 4.X.1978 r. nie zagrzała u nas ani jedna rurka, a temperatura w mieszkaniu nie przekracza 10 st. C. A może by tak na „zimowe wczasy” na dziesiąte piętro zaprosić panów z elektrowni i spółdzielni „Cuprum” w Polkowicach (prawdę mówiąc mamy jednak trochę rozgrzewki bo winda działa jeden dzień w tygodniu)?

Wszędzie są napisy „Oszczędzaj energię elektryczną”, ale my nie możemy zastosować się do tego słusznego hasła. Musimy włączać grzejniki.

HALINA SOSNOWSKA
ul. Ratowników 11/22
59-220 Polkowice

Czas zrobić porządek

Przy ulicy Lipowej w Polkowicach stoi okazały, nowy blok mieszkalny. Mogłoby się wydawać, że lokatorom z tego bloku mieszka się wygodnie i przyjemnie, ale tymczasem...

Na klatkach schodowych (numeracja od 16 do 19) kontakty w ścianach w piwnicy powyrywane, pralnia i suszarnia w ogóle nieczynne, połamane drzwi, wybite okna, brak często wody, a przecież za wszystko się płaci. Taki stan rzeczy istnieje już od dawna. Co na to Spółdzielnia Mieszkaniowa w Polkowicach?

JERZY DZIARMAGA
ul. Wołodyjowskiego 4/19
59-320 Polkowice



Fot. Waldemar Sikorski

(Ciąg dalszy ze str. 1)

NA PRZEŁOMIE roku 1973 i 1974 nasz tygodnik zajmował się patronackim budownictwem właśnie w Lubinie. Reporter odwiedził place budowy. Przy wykopie spotkaliśmy z łopatą w ręce inżyniera geodetę, spawacza, elektryka, murarza... Kopali rów pod grubą betonową kolektor. Bez akordu, na godziny... Kopali różne. Murarz nawykł do fizycznej pracy częściej odkładał pełne łopaty gliny. Inżynier geodeta częściej wycierał czoło z potu i częściej prostował zbolęły grzbiet. Żaden nie pracował w swoim zawodzie. Każdy marzył o odpracowa-

Baszyczyn przestanie mieszkać w hotelu robotniczym, gdy w nadgodzinach ułoży cegły w zapisaną w umowie ilość metrów sześciennych muru...

Razem sześćdziesięciu pięciu fachowców. Są monterzy betonowych płyt, zbrojarze, betoniarze, tynkarze, elektrycy. Sami postawiłby dom. Ale dzisiejsza technika wyklucza obłożenie jednej budowy taką dużą ilością ludzi. Poza tym cykl budowy wymaga wykonawstwa określonych robót fachowych w innym czasie. Bo gdy zalewają się fundamenty, nie mają tu roboty monterzy, murarze... Potrzebni są wtedy na innych budowlach.

Młodzi z Kombinatu Budownictwa Ogólnego w Lubinie stwo-

PATRONAT INACZEJ

niu ustalonej ilości godzin. Wielkość wkładu pracy mierzonej dniówkami zależała od wielkości mieszkania, które w przyszłości miał zasiedlić młody budowniczy, a właściwie kopacz...

Doświadczenia tamtych dni zao-wocowały jednak. Bo wiadomo przecież, że spawacz bardziej przydałby się z elektrodą albo palnikiem, a geodeta pracowałby z większym pożytkiem obsługując teodolit czy niwelator... Tak w polkach młodzieżowej budowy niedbano pojęcie kwalifikowanego czasu pracy... Poza tym pracę przyzwyczajaliśmy się teraz mierzyć jej efektem a nie czasem trwania!

Mieszkań mamy ciągle za mało. Każda inicjatywa, która w efekcie przynosi dodatkowe metry kwadratowe upragnionych M-ileś spotyka się z poparciem społecznym. A dobrze jest, jeżeli ta inicjatywa została przemyślana od początku do końca, gwarantując zadowolenie i wykonawców inwestycji, i przyszłych użytkowników.

Tym razem chętnych wpisano na listę sześćdziesięciu pięciu. Roman Kobylski jest malarzem. Podpisał umowę, z której wynika, że aby odpracować wkład mieszkaniowy musi we wskazanych przez KBO budynkach wymalować po godzinach pracy określoną ilość metrów kwadratowych sufitów i ścian... Waldemar Ziółkowski umie dać posadzkę. Też otrzymał odpowiedni wkładowi mieszkaniowemu przydział pracy. Murarz Jan

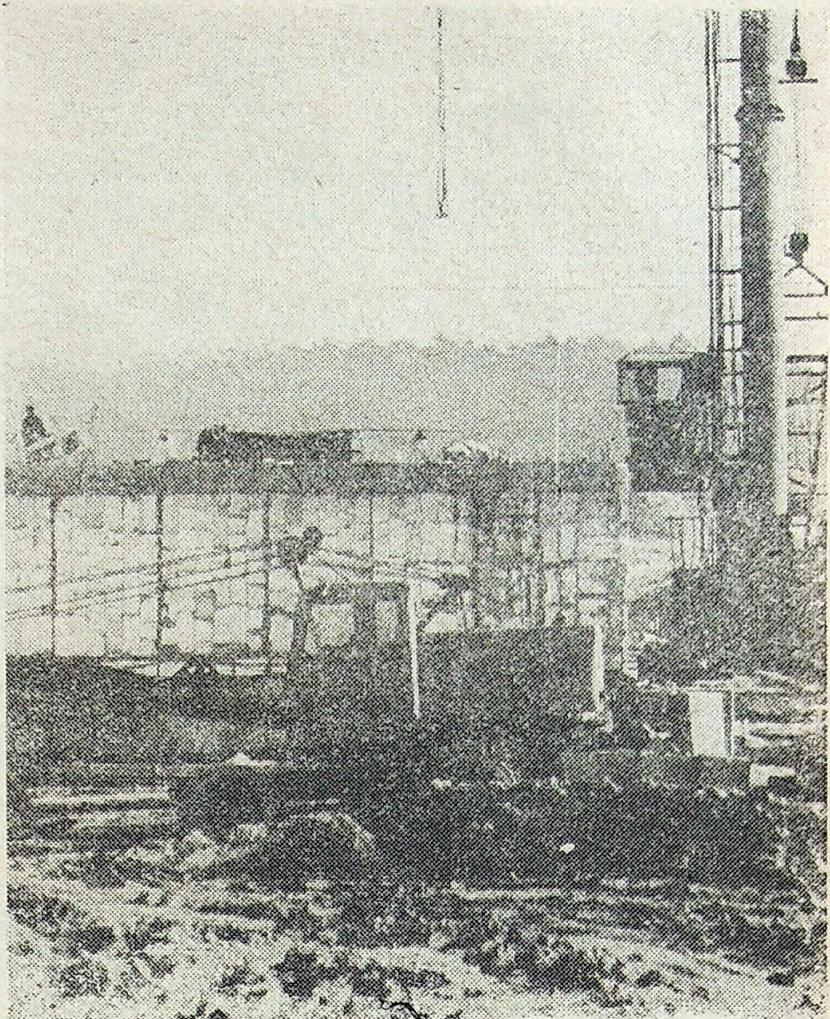
rzyli sztab budowlany i zawarli umowę ze swoim pracodawcą i ze Spółdzielnią Mieszkaniową.

Z tego dokumentu wynika że młodzieżowym trudem powstaną na Osiedlu Przylesie dwa budynki. Każdy z uczestników budownictwa patronackiego może odpracować co najmniej połowę wkładu mieszkaniowego. Co najmniej przez szesnaście godzin w tygodniu muszą powstawać dodatkowe metry muru, metry zamalowanej powierzchni, dodatkowa ilość posadzek, betonu... KBO zajęte budowaniem młodzieżowych domów nie może stracić mocy przerobowej. Te dwa budynki powstaną poza planem...

Zarobek sześćdziesięciu pięciu jeszcze zawziętych i pełnych optymizmu ludzi nie podlega opodatkowaniu. Oczywiście tylko w tej części przeznaczonej na wkład. Co będzie, gdy ktoś z budowy zrezygnuje? KBO doliczy mu wówczas do miesięcznych zarobków to co wypracował w nadgodzinach.

Podjęto też uchwałę co do podziału mieszkań w patronackich budynkach. Sześćdziesiąt pięć — wiadomo dla budowniczych. Trzy — dla wykonawcy budynku, sześć — dla sztabu budowlanego, 46 dla młodych małżeństw pracujących w KBO. Podział wydaje się sprawiedliwy i co tu dużo mówić altruistyczny.

Takie założenia realizacji patronatu nie mogą budzić żadnych zastrzeżeń. W zamian za wybudowane domy KBO uzyskuje realną wymierną pracę. Nie — jak daw-



Fot. Krzysztof Raczkowiak

niej bywało — tysiące godzin roboczych, a określone ilości muru, betonu, posadzek, tapet... Jednym słowem określone — ilości dodatkowych mieszkań. Ktoś powie: Jest to dzielenie skóry na niedźwiedziu... Ale ten niedźwiedź nie biega już swobodnie po kniei. Na Osiedlu Przylesie wmurowano kilka tygodni temu akt erekcyjny pod obydwie budynki. Już stoją fundamenty. Lada dzień żurawie zaczną podnosić pierwsze płyty pierwszych ścian. Wszystko wskazuje, że ta nowa inicjatywa młodzieży ZSMP z KBO powiedzie się. Założenia są rozsądne i godne tym razem szerokiego nasładownictwa.

Na marginesie budownictwa patronackiego należałoby wspomnieć o innych ciekawych przedsięwzięciach organizacji z KBO. Utworzyli oni specjalną komisję, która bezpośrednio na placach budowy kontroluje właściwe zabezpieczenie materiałów budowlanych,

ujawnia wszelkie przejawy marnotrawstwa, niedociągnięcia w organizacji pracy.

NAD FORMUŁOWANYMI przez tę komisję wnioskami zastanawia się dyrekcja. W najbliższym czasie utworzone mają być młodzieżowe brygady budowlane. Na naradach analizować się będzie możliwości skracania cyklu wykonawstwa poszczególnych robót. To nie mrzonki. W KBO już są brygady, które czas montażu budynku potrafią skrócić o połowę. Niżejszym materiałem zapraszamy się do dziennikarskiego patronatu nad budową młodzieżowych domów. Chętnie będziemy śledzić kłopoty i sukcesy aż do chwili rozdziału kluczy wśród sześćdziesięciu pięciu budowlanych.

ZBIGNIEW JANISZEWSKI

TEMATU
CIĄG
DAJSZY



„Zejsście z Parnasu”

Z wielką uwagą przeczytałem artykuł pt. „Zejsście z Parnasu” („Konkrety” nr 40). Krytykując pracę klubu „Parnasik”, wylicza się różne imprezy, często nadając im przesadną rangę, które gdzieś się „zapodziały”. Nie wspomina się natomiast ani słowem o „Legnickich Dniach Poezji”, imprezie bezsprzecznie o zasięgu i charakterze ogólnopolskim.

Dziwno mi!

N.N.

(Nazwisko i adres znane redakcji)

Załatwione

Uprzejmie informujemy, że po ukazaniu się notatki pt. „Kto zasympie dziury?” w nr 37 „Konkrety” otrzymaliśmy wyjaśnienie Zakładu Ulic i Mostów zapewniające, że wszystkie usterki wy-

szczególne w notatce są usuwane. Pozostały jeszcze do likwidacji zapadliny przy ul. Wrocławskiej obok ul. Neptuna i Wielkiej Niedźwiedzicy, których usunięcie nastąpi do dnia 6. X. 1973 r.

Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Legnicy

z-ca dyrektora d/s technicznych inż. TADEUSZ GRODZ

„Zmiana godzin pracy”

Odpowiadając na notatkę pt. „Zmiana godzin pracy” uprzejmie informujemy, że w celu wyeliminowania krytycznych uwag dotyczących pracy naszej sieci detalicznej, rygorystycznie zobowiązano sprzedawców do przestrzegania dyscypliny pracy.

Za zaistniałą sytuację — przepraszamy wszystkich czytelników i mamy nadzieję, że podobna sytuacja nie będzie miała miejsca w naszych punktach sprzedaży.

Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki Oddział Rejonowy w Legnicy

z-ca dyrektora d/s kolportażu ZBIGNIEW KUBIAK

WITRYNA
„KONKRETÓW”

Jak co tydzień proponujemy naszym Czytelnikom wizytę w legnickiej księgarni „Domu Książki” przy ul. Złotoryjskiej 33, gdzie w witrynie „Konkrety” czekają interesujące nowości. Książki są do nabycia już od godziny 11. Wyboru nowości dokonuje i do księgarni zaprasza WIESEŁAW ROSA.

Anthony Quinn — GRZECH PIERWORODNY. Autobiografia. — Kłw 78, 45 zł. Autobiografia wybitnego aktora amerykańskiego — pamiętnego „Greka Zorby” i twórcy wielu niezapomnianych ról.

Leslie Poles Hartley — POSŁANIEC — PIW 78, 35 zł. Klub Interesującej Książki. Powieść współczesnego pisarza angielskiego, stanowiąca znakomite studium psychologiczne okresu dojrzewania młodego chłopca. Powieść ta, posłużyła za kanwę do napisania scenariusza znanego filmu.

Miroslav Krleža — TYSIĄC I JEDNA ŚMIERĆ — Wyd. Łódzkie 78, 22 zł. Biblioteka Jugosłowiańska. Zbiór tłumaczonej dotychczas nowel znakomitego pisarza jugosłowiańskiego. Utwory te należą do cyklu opowia-

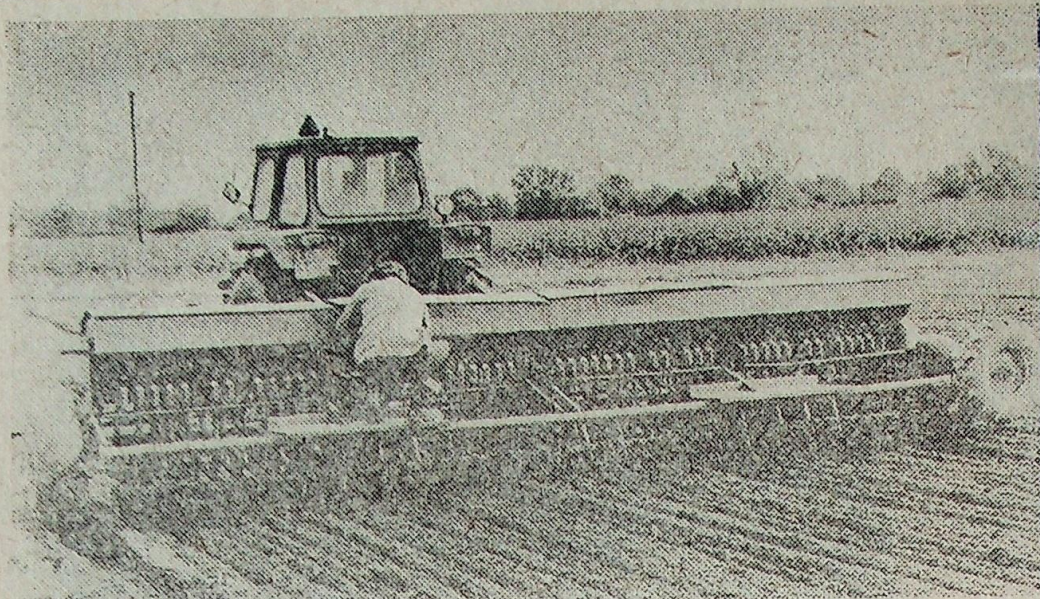
dań, w których autor ośmiesza mieszczańską mentalność.

Jerzy Górszński, Andrzej Krauze — ZWIERZĘTA PANA KRAUZEGO, OPISANE WIERSZEM PRZEZ JERZEGO GÓRSZANSKIEGO — Czytelnik 78, 45 zł. Oryginalna pozycja zawierająca wzajemnie się uzupełniające wiersze i rysunek o charakterze satyrycznym. Autorzy humorystycznie kreślą wizerunki zwierząt symbolizujące rozmaite ludzkie przywary.

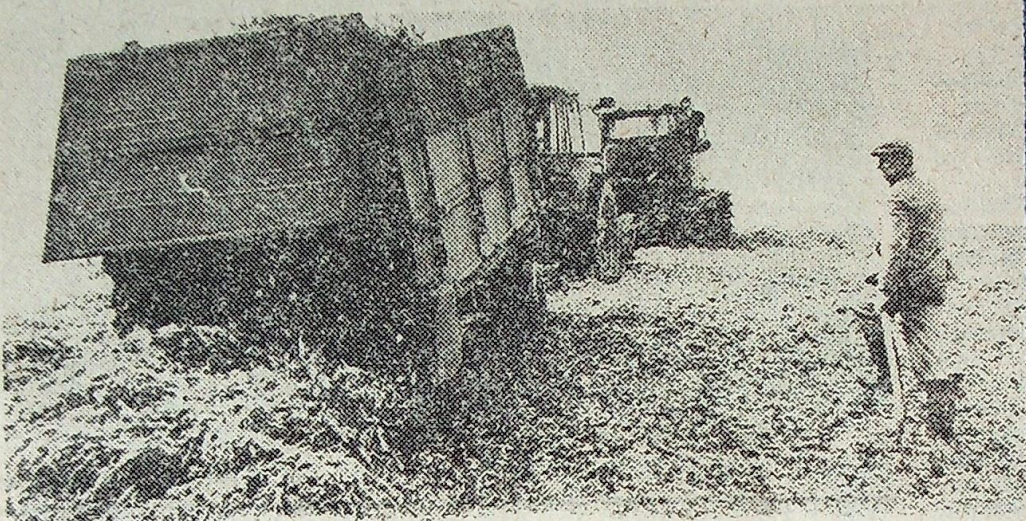
Cofino Manuel — OSTATNIA KOBIEĆ, NAJBLIŻSZA WALKA. — Wyd. Lit. 78, 30 zł. Proza iberoamerykańska. Powieść młodego kubańskiego pisarza łącząca problematykę rewolucyjną z poetyką realizmu magicznego.

Lucyna Legut — JAK ZDOBYĆ MEZĄ, czyli SKOK STULECIA — Wyd. Morskie 78, 23 zł. Kolejna pozycja popularnej autorki. Jest to humorystyczna powieść o tarapatach trzech pań w średnim wieku pragnących zdobyć mężów.

Janina Macierzewska — LEDNICKI HUFIEC — Śląsk 78, 40 zł. Powieść historyczno-przygodowa przeznaczona dla młodzieży. Dramatyczne losy bohaterów spłótł autorka z burzliwym okresem między Śmiercią Bolesława Chrobrego a nadejściem Kazimierza Odnowiciela.



Trektorzysta Józef Karwacki i pracownik polowy Kazimierz Kuleta, dbają aby przyszłoroczne plony żyta były obfite. Więc spieszą się z siewem.



Góra jedzenia — będzie z tego ponad 4 tysiące ton kiszonki dla bydła. Prawidłowego układania warstw kukurydzy dopilnowuje Władysław Skupień.

między deszczami



Deficyt siły roboczej w PGR-ach ocenia się na ponad 16 tysięcy roboczogodzin przy zbiorze ziemniaków i burakach. Dużą pomoc niesie wojsko. Na zdjęciu: sortowaniu ziemniaków.

W POCHMURNY, brzydki i wiatrem podszyty pierwszy czwartek października, dyrektor Marian Kowalik i jego zastępca Stanisław Kula, odwiedzali zakłady rolne podległe dwóm kombinatom, zaglądali do punktów skupu i wypatrywali buraków. Wartburg dyrektorów cukrowni forsował rozlażnięte błota polnych dróg, aby spotkać się zderzak w zderzak z niezmordowanym terenowym „łazikiem”, dyrektora któregoś z zakładów rolnych. I dyrektor z „łazika” miał obiecać panom z wartburga, że jutro przywiezie do głogowskiej cukrowni buraki. Jeżeli nie, cukrownia stanie, przestanie produkować z powodu braku surowca. Już pracuje „na styk”. Wstrzymać produkcji nie wolno. Powstałyby straty liczone w setkach tysięcy i wstyd przecież...

Nie bywało jeszcze, żeby duet szefów cukrowni uganiał się po polach w poszukiwaniu surowca, ale też i takiej jesieni nie było — zimnej i mokrej od deszczów, że tylko wyżyć, a później porzucić. Ale — na rozpaczę czasu nie staje — trzeba zebrać kukurydzę, żeby było przez zimę z głodu nie ryczało, wykopać ziemniaki i buraki a w międzyczasie pomyśleć o przyszłorocznych zbiorach, czyli wysłać wapno, nawozy, orać i siew żyta i pszenice. I wszystko trzeba zrobić w niedługich antrakach między jednym deszczem a drugim.

Jesień to najpracowitsze dni rolników. Żniwa wspomina się jako okres nerwowego, ale umiarkowanego wysiłku. Przede wszystkim mniej wozenia. Cóż znaczy te skupione w ciągu całego kwartału i przetransportowane sto kilkadziesiąt tysięcy ton zbóż, w porównaniu z kilkoma setkami tysięcy ton buraków i ziemniaków, które trzeba wywieźć z rozmokłych pól! Samych buraków planujemy skupić kilkaset tysięcy ton, licząc bez ziemi, która oblepia je i też wędruje do cukrowni. A że buraczane ziemie ciężkie, gliniaste i



Głogowska cukrownia zaczynała już pracować „na styk” — buraki z samochodów wędrowały bezpośrednio do produkcji.

wciąż zlewane deszczem — to zbierze się tego ze sto tysięcy ton dodatkowo. Bagatela. Ziemniaki trzeba zwieźć z blisko 18 tysięcy hektarów. Obrodziły w tym roku, aż dziw bierze, że poradzą temu samochody i ciągniki. Pomogą chłopskie furmanki, na które całe rodziny mezolnie znoszą czubate kosze ziemniaków...

Przy zoieraniu plonów jesieni, samowystarczalne są właściwie tylko gospodarstwa indywidualne, wspomagane przez licznych krewnych. Państwowe gospodarstwa rolne, podobnie jak SKR i RSP, corocznym zwyczajem proszą o pomoc młodzież szkolną i wojsko. Deficyt siły roboczej w PGR-ach ocenia się na ponad 16 tysięcy roboczogodzin przy zbiorze ziemniaków i ponad 8 tysięcy przy burakach. Stąd też normalny jest widok uwijających się po polach grup uczniów.

Młodzież ceni sobie te pegeerowskie wykopki. Zawsze to cztery dni z dala od lekcyjnego dzieńnika, chemii i fizyki. Może nie mówi się o tym głośno i oficjalnie, ale i nie ukrywa się radości z ziemniaczanej przerwy. W każdym razie nie ukrywała tego klasa II „A” i III „A” lubińskiego liceum ogólnokształcącego. W pobliżu Niemstowa, na polach gospodarstwa rolnego Siedlce, ładowali na przyczepę ziemniaki i wypatrywali kierownika Trochanowskiego ze śniadaniem.

Na drugim końcu pola pracują dwa kombajny ziemniaczane, zdolne poradzić sobie z 2,5 hektarami w czasie ośmiu godzin. Sympią się z kombajnów ziemniaki na przyczepę — przyjemny to widok. Kiedyś dzięki takim maszynom skończyły się wykopkowe kłopoty.

Wasył Trochanowski ma w gospodarstwie 970 sztuk bydła. Jedziemy zobaczyć zimowe menu tego dobytku. Żywność składowana jest na ogromną przysmę, górę właściwie, pościętą kukurydzą ubija-

nej, warstwa ciągnik gąsienicowy, go ponad 4. Druga podobna powstaje kil. Obie góry z wiosem, do p.

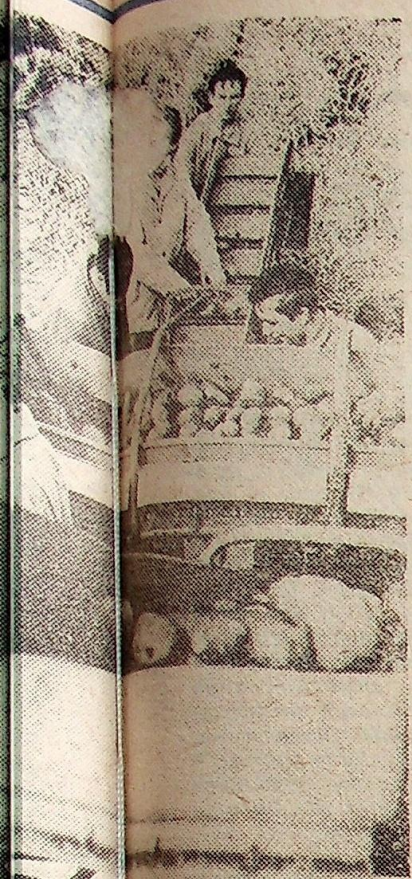
Zebrać i szy zimą, chłonnym. K trzeba zebrać hektarów. Z sięcy k kul niesprzając znakier zap zebrać. Ni chociąc dw pogod.

Żeby taki rowala aura ko ura łowa le u niaki i b mija łało szeń i zas sien.

D iż w kate tym ma już pane, więc chodzą po sasi chali nie po rolnie i polu lubins nego wy

„Kie wiec lowana z wiec mowa za ba czywie be biego w dwiś wyliczko

Blywiec nego. T nieć nieć, prze



GR-ach ocenia się na ponad 16 tysięcy ziemniaków i ponad 8 tysięcy przy wojsko. Na zdjęciu: Żołnierze przy

nej, wstawa po warstwie, przez ciągnik pasienicowy. Będzie z tego ponad 4 tysiące ton kiszonki. Druga podobnej wielkości przyzma powstaje kilka kilometrów dalej. Obie góry zarcia wystarczą aż do wiosny, do pierwszych pokosów.

Zebrać i zakonserwować paszy na zimę jest zajęciem pracochłonnym. Kukurydzę na zielonki trzeba zebrać z ponad 18 tysięcy hektarów. Zasiano też ponad 8 tysięcy hektarów kukurydzy na ziarno, ale niesprzyjająca aura postawiła pod znakiem zapytania możliwość jej zebrania. Nie zdąży dojrzeć. Żeby chociaż dwa tygodnie słonecznej pogody.

Żeby takie o tygodnie podał, to nie tylko uradowano by kukurydziane ziarno, ale uporano by się z ziemniakami i burakami. A na siewy powoli mijają terminy agrotechniczne. Łalo całe lato, cały wrzesień i teraz wreszcie na złotą jesień.

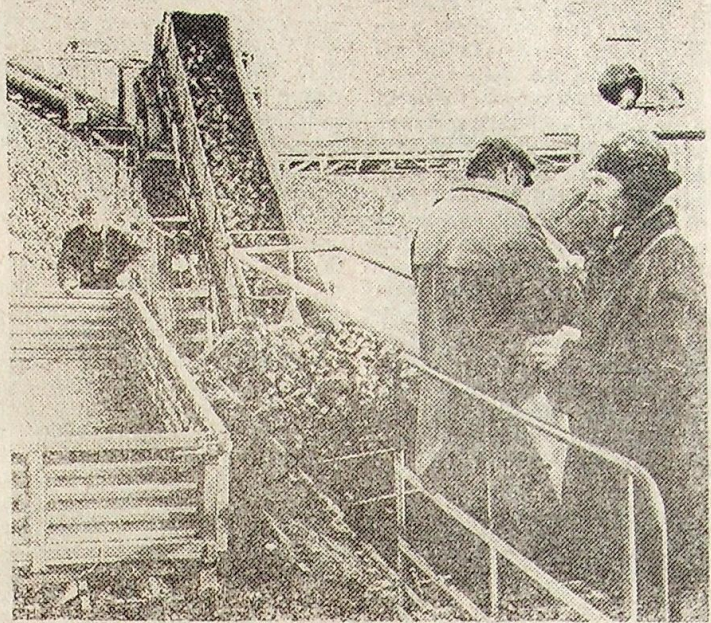
DYREKTOR Zakładu Rolnego Rudna jest optymistą. I kiedy jego „łazik” spotyka się z wartburgiem, zapewnia szefów cukrowni, że będzie kopał. Poza tym już jakieś sto ton wykończy oczekuje jutro samochód po buraki. Wartburg pojechał do sąsiedniego zakładu — oby po równie pocieszające wieści. Na polu Lublińskiego Kombinatu Rolnego nowy nabytek — „Kirowiec”.

„Kirowiec” to góra stali pomalowana na żółto, jadąca na niewymownie wielkich kołach i ciągnąca za sobą ośmiosobowy plug. Oczywiście bez wysiłku. „Szesnaście biegów w przód, osiem w tył, dwieście dwadzieścia koni...” — wylicza ktoś zalety maszyny.

Błyskawicznie przybywa zora nowego pola. Teraz tylko dać nawozu, zrobić uprawki, zasiać pszenicę, puścić bronę. Teraz tylko zdążyć przed zimą...



Są ziemniaczane ferie, jest śniadanie przywiezione bryczką na pole i pani profesor zamiast pytać — nalewa herbaty uczniom lublińskiego liceum ogólnokształcącego.

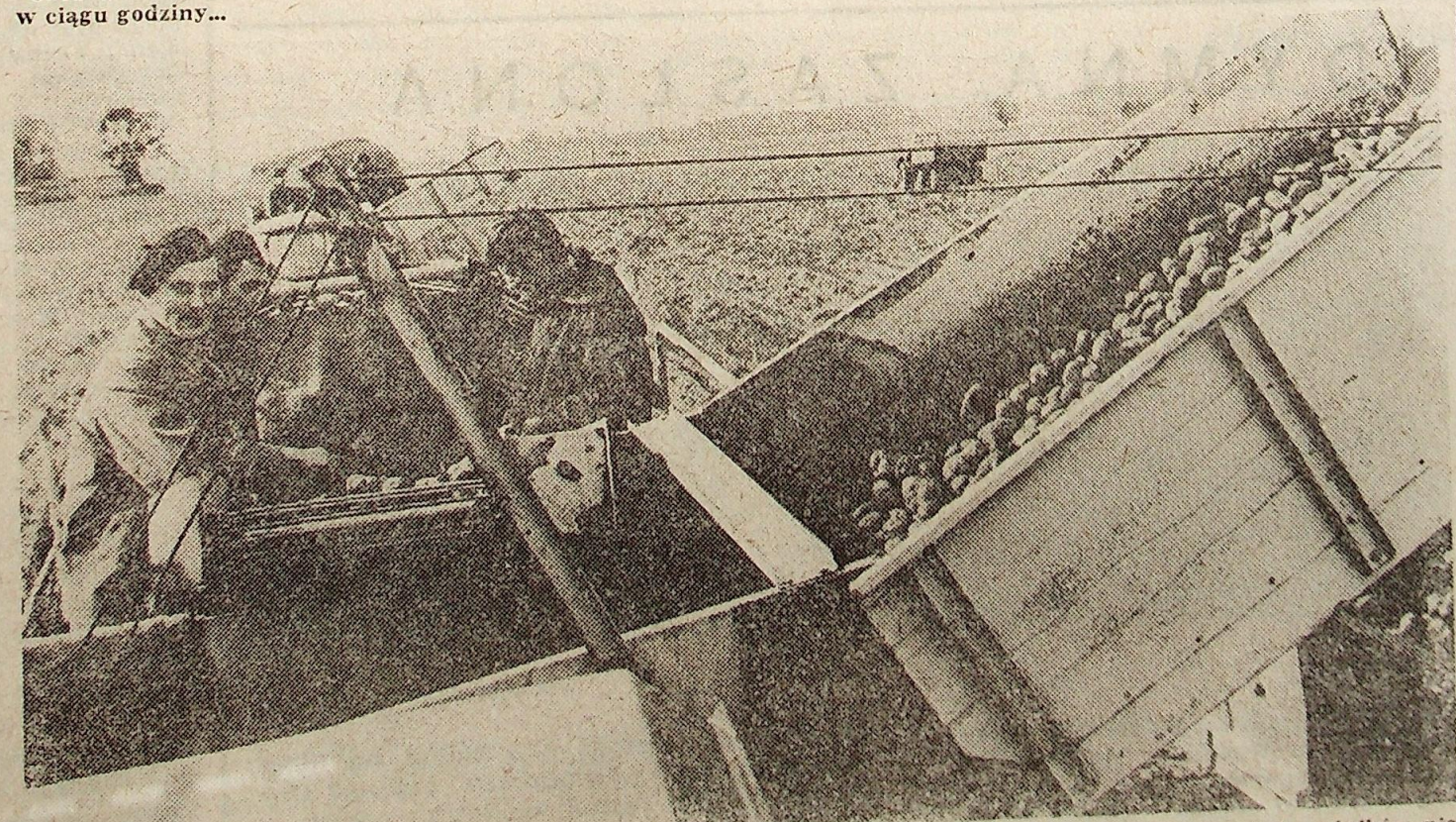


— Ładne mam buraki. A jaki pan da procent zanieczyszczeń, jaki...?

Zdjęcia: KRZYSZTOF RACZKOWIAK
Tekst: KRZYSZTOF DĘBEK



Chłuba Lublińskiego Kombinatu Rolnego: „Kirowiec K-700” — 16 biegów do przodu, 8 do tyłu, 220 KM i orze hektar w ciągu godziny...



Na polach Niemstowa przy kombajnach ziemniaczanych pomagali żołnierze. Młodzież i wojsko — nigdy rolników nie zawiodą.

OWE stare porzekadło nabiera innego znaczenia, gdy sąsiadów z osiedla lub wsi łączy coś więcej niż bliskość zamieszkania — wspólna troska o czystość, porządek i gospodarność. W pojedynkę niewiele przecież można zdziałać, np. przy budowie drogi, urządzeniu boiska, a nawet przy sadzeniu drzew i kwiatów. Pozostanie też bez większego echa pojedynczy głos, domagający się uruchomienia dodatkowego sklepu, przedszkola, klubu. A i władza nie ma czasu na indywidualne spotkania z każdym. Bywa też, że osamotniony człowiek nie ma gdzie się udać ze swoją krzywdą, kiedy dokucza mu lokator z tej samej klatki schodowej.

uzyskania pierwszego miejsca w konkursie na najlepiej pracujący samorząd. Wszyscy nas pytają, co zdecydowało o sukcesie. Odpowiadam każdemu, że nie nadzwyczajnego, po prostu zwykła praca naszej rady przy dużym wsparciu wszystkich mieszkańców osiedla. Ludzie przecież robią to dla siebie, a kto by nie chciał mieć lepiej i ładniej?

Zaglądam do sprawozdań i planów — same konkrety: nowe skwery, poszerzone chodniki, dodatkowe sprzątnięcie na placach zabaw, pomoc dla starych i chorych, zajęcia pozalekcyjne dla uczniów, dziesiątki imprez. Obszerny to katalog społecznych inicjatyw. Nie ma miesiąca, żeby nie było wymiernych i odczuwalnych tego rezultatów. Nic na

skiego w Głogowie. — Potrafia chodząc koło swoich spraw.

Kiedy interesuję się współpracą rady narodowej i urzędu z samorządem mieszkańców, ledwie nadążam z notowaniem faktów. Istota tej współpracy sprowadza się do pomocy i partnerstwa. Urząd Miejski nie występuje tu bowiem w roli tzw. petenta. A już najlepiej zna swe uprawnienia (i oczywiście obowiązki) Rada Osiedla „Słoneczne”. Okazuje się, że kiedy przy ulicy Spadzistej budowano w czynie społecznym plac zabaw, samorząd mieszkańców wyegzekwował od administracji niezbędne narzędzia pracy i środki transportu. Postawiła też rada na swoim, kiedy przyszło do odbioru budynku od budowlanych, a obiekt nadawał się do ponownego remontu kapitalnego. Dopiełnęli też swego, gdy opóźniało ustawienie dodatkowego kiosku „Ruchu”, a teraz doprowadzają do końca zainstalowanie na osiedlu dalszych telefonów.

— Tu nikt nie czekał na formalny akt prawny, poszerzający kompetencje samorządu mieszkańców — dodaje Walenty Nawrocki — inspektor w biurze MRN. — Zapewne formalne rozszerzenie uprawnień pozwoliłoby każdemu samorządowi na skuteczniejsze działanie, łącznie z rozpatrywaniem niektórych spraw, np. dalszego zagospodarowania osiedla bez potrzeby angażowania w to rady narodowej, ale na osiedlu „Słonecznym” było to już tylko usankcjonowanie stosowanych tam praktyk.

Ma jednak i ta rada osiedlowa problemy nie do przeskokowania. Od lat ulice Spadzista i Prusa nie są skanalizowane. Do tej pory nie doprowadzono tam też gazu. Pieniądze na to znalazłyby się, ale gorzej z wykonawcą. Duże firmy nie chcą się angażować w taki mały zakres robót, a mniejszym podobno się to nie opłaca.

MÓGLBYM jeszcze ponarzekać na niektóre sprawy i powymyślać pewnym instytucjom — kończy rozmowę pół serio, pół żartem, przewodniczący Rady Osiedla „Słoneczne”, Edward Pyrkosz — ale przecież nie o to chodzi. Wiemy dobrze, co do nas należy i liczymy przede wszystkim na własne możliwości, a tam gdzie potrzebna jest pomoc władz, to potrafimy upomnieć się o swoje.

GRAŻYNA KĄZMIERSKA

KLASA „M”

CHROBRY GÓRĄ

Im bliżej zakończenia rundy jesiennej, w piłkarskiej klasie międzywojewódzkiej dzieją się coraz ciekawsze rzeczy. Potwierdziła to dziesiąta kolejka spotkań, w której padło wiele zaskakujących rezultatów. W najbardziej nas interesujących derbach zagłębia międzywojewódzkiego, Chrobry Głogów — legnicka Miedź, gospodarze okazali się zespołem znacznie lepszym i wygrali zdecydowanie 3:1 (2:0). Szczególnie w pierwszej fazie pojedynku oglądaliśmy bardzo dobrą grę głogowian i stabiłką ich przeciwników. Chrobry okazał się lepszy pod każdym względem i po pierwszych 45 minutach praktycznie zapewnił sobie zwycięstwo. Legniczanie grali bez polotu i wiary we własne siły. Nic więc dziwnego, że stanowili tło dla ambitnie grających gospodarzy.

Pierwsze minuty stały pod znakiem licznych ataków Chrobrego. Konsekwentne poczynania doprowadziły do strzelenia pierwszego gola już w 14 minucie. Po skutecznym ataku całego zespołu Maruszka — nie bez winy defensywy Miedzi — znalazł się w dogodnej sytuacji i nie dał żadnych szans Motylewskiemu. Zdobyłcie prowadzenia uskrzydliło miejscowych, którzy nadal atakowali i posiadali sporą przewagę. Na drugą bramkę wiodonia czekała do 28 minuty, kiedy to Adamowski, nie bez winy bramkarza gości, podwyższył wynik na 2:0. Przewadząc 2:0 w drugiej połowie Chrobry wyraźnie zrelaksował, co pozwoliło gościom na przeprowadzenie kilku ataków i zdobycie — przez Dąbrowskiego — jedynego gola w 58 minucie. Gra się trochę wyrównała i dopiero w ostatnich minutach Chrobry przyspieszył i w rezultacie tego w 80 minucie Koba ustalił wynik meczu na 3:1 dla gospodarzy.

W 11 kolejce spotkań Miedź Legnica (o godzinie 11) zmierzy się z Pafawagiem Wrocław, natomiast Chrobry wyjeżdża do Bielawianki.

(Zet)

Ulicami Legnicy

Bardzo ciekawie zapowiada się organizowane po raz pierwszy w Legnicy nocne kryterium uliczne. Start i meta (21 października na placu Słowiańskim, o godz. 18.30). Trasa prowadzi następującymi ulicami: Lenina, Wrocławską, plac Zawadzkiego, Skarbową, plac Zamkowy, Nową, Partyzantów, Rewolucji Październikowej, Gwar-na, Lampego do placu Słowiańskiego.

Sobotnia impreza wywołała duże zainteresowanie. Dotychczas zgłosiło się 217 zawodników w kategorii młodzików, juniorów i seniorów. W gronie tym znaleźli się między innymi członkowie kadry narodowej, reprezentanci Polski, uczestnicy mistrzostw świata. Na starcie zobaczymy między innymi Jana Brzeźnego, Jana Faltynę, Henryka Charuckiego, Ireneusza Walczaka, Janusza Bieńka, Jana Jankiewicza. Start swój zapowiedzieli również Ryszard Szurkowski i Janusz Kotliński. W grupie juniorów zgłoszono czterokrotnych mistrzów Polski — Stanisława i Franciszka Saczuków i Mieczysława Koryckiego. Startować będą również reprezentanci województwa legnickiego, między innymi Kazimierz Rapciak, Piotr Maciejewicz, Piotr Malukiewicz, Zbigniew Szaleńców i Bolesław Bald.

wiedzą sąsiedzi...

Inną pozycję ma w tym wszystkim samorząd. Niby to ci sami ludzie — sąsiedzi, ale tworzący już kolektyw w postaci rady osiedlowej czy wiejskiej z prawem do reprezentowania całej społeczności jako podstawowej komórki Frontu Jedności Narodu. A to, że samorząd mieszkańców potrafi wiele niech świadczy obrazki z głogowskiego osiedla „Słoneczne”.

W Głogowie powitał mnie deszcz, a do tego panował przenikliwy ziąb. Pomyślałam, że w tej szarudze niełatwo będzie o optymistyczne refleksje. Ale na „Słonecznym” zrobiło mi się jakos różnie i cieplej na widok schludnych domków, zadbanych trawników i ludzkiej życzliwości.

— Pani nietutejsza? — zapytał życzliwie starszek, kiedy zatrzymałam się na ulicy Spadzistej, podziwiając efektownie urządzony plac zabaw dla dzieci. — Ja tu sobie tak dłużej przy tych huśtawkach, żeby maluchy miały wygodę... — Na emeryturze ma się więcej czasu, a człowiek chce być pożytecznym. Ja tam pani wiele nie powiem, ale w cukrowni pracuje nasz prezes, a on wszystko wie o osiedlu.

Edwarda Pyrkosza odrywam na chwilę od ważnych obowiązków. Jako główny energetyk Cukrowni „Głogów” ma teraz (w okresie kampanii cukrowniczej) pełne ręce roboty. Chętnie jednak podejmuje temat.

To bardzo duża satysfakcja z

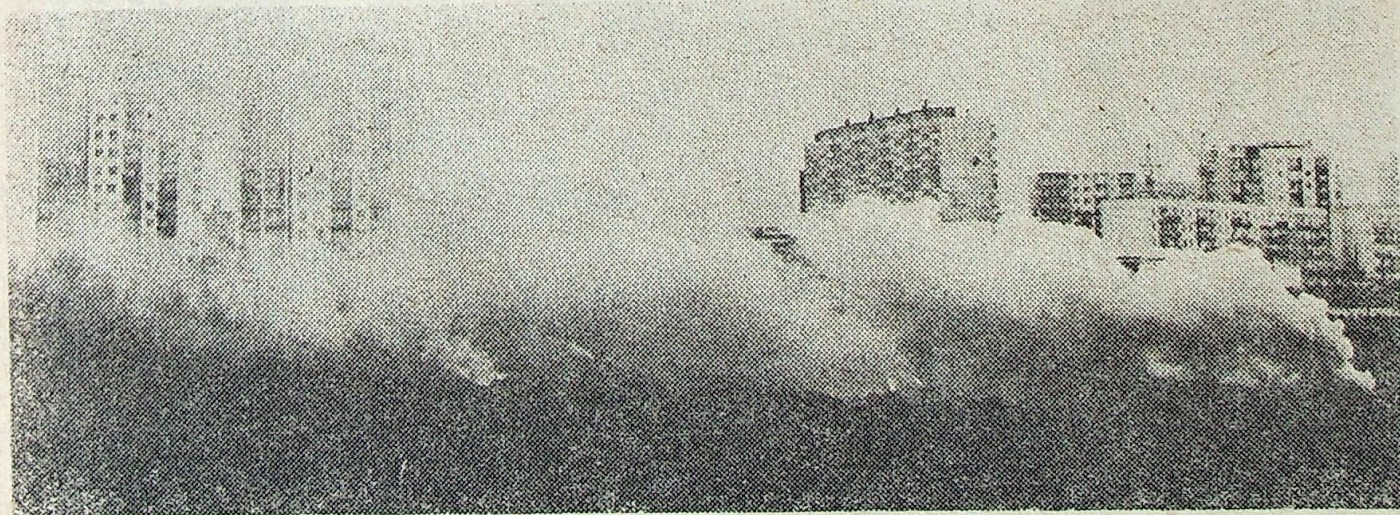
wyrostu — każde działanie jest mocno osadzone w realiach. Chwała mieszkańcy taką mądrą i energiczną radę. Nie mają jej za złe nawet, kiedy komuś nawybrzydza za opieszłość lub niedbalstwo. A bywa, że niektórzy muszą się tłumaczyć na komisji pojednawczej. Wprawdzie są to sporadyczne wypadki, lecz wiadomo, że i w najzgodniejszej rodzinie dochodzi czasami do nieporozumień. Jednemu wyśtarczy przemówić do rozsądku, a innemu trzeba niekiedy zagrozić, że będzie musiał zmienić mieszkanie. Na ogół sprawy kończą się polubownie.

Teraz pora na bliższą konfrontację. Spacer po osiedlu „Słonecznym” zabiera sporo czasu, choć nie jest to urbanistyczny kolos — wprost przeciwnie, domy są tu karłowate na tle pnących się ku niebu nowych, dziesięciopiętrowych budynków. Większość to domki jednorodzinne i bliźniaki. Niegdyś były szczytem marzeń wielu, ale wówczas Głogów leżał jeszcze w gruzach. Teraz patyna czasu zdradza wiek osiedla, rozrzuconego zresztą w pięciu oddalonych miejscach. Tym większy splendor dla jego czterech i pół tysiąca mieszkańców, bo i wiadomo, że w takich warunkach niełatwo zabłysnąć wobec supernowoczesnej konkurencji.

☆

— Podziwiam tych entuzjastów — mówi Józefa Rzepka, kierownik Wydziału Ogólnego Urzędu Miej-

D Y M N A Z A S Ł O N A



Fot. Krzysztof Raczkowiak

Rozpoczęły się jesienne porządki w ogródkach działkowych. Niektórzy działkowicze, sprząając u siebie, zatruwają (i to dosłownie) życie innym. W pobliżu osiedla Przylesie w Lubinie w ubiegły piątek taka oto „za-

słona dymna” przysłoniła widok na kilka bloków. Co na to gospodarze Lubina? Czy dozwolone jest rozpalanie takich ognisk w obrębie miasta?

(Kr)

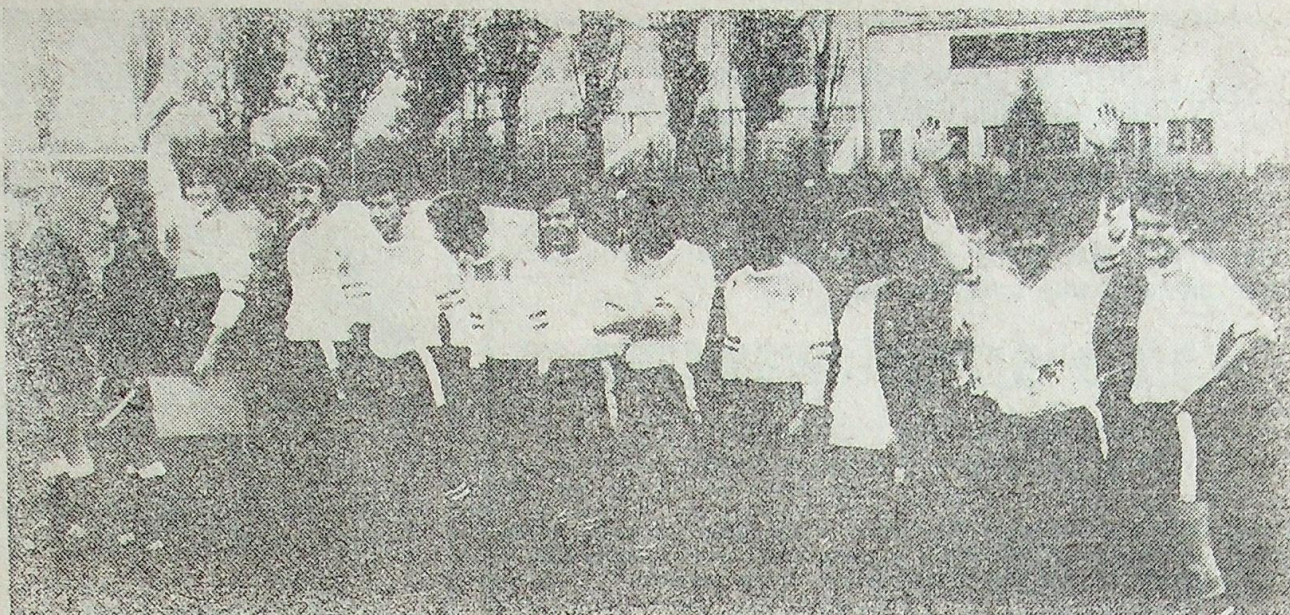
BEZ RESPEKTU

DO Poznania jechali w roli kopcuszka. Przeciwnicy byli groźni i utytułowani. Kalisz, Elektrownia Dolna Odra i Elektrociepłownia Szczecin, to nie to samo co Legnica. Tradycje i aktualne możliwości stawiały legniczanie na straconej pozycji. Wprawdzie wygrali eliminację dolnośląską, ale to niczego nie oznaczało — dla wszystkich faworytami byli przeciwnicy.

Pierwszy mecz (30 września) drużyna piłkarska Zakładu Energetycznego Legnica wygrała z trudem 3:2 z Dolną Odram. W drugim półfinale Kalisz zwyciężył Szczecin 3:1. Obowiązywał system pucharowy — przegrywający odpada — i w tej sytuacji piłkarze Legnicy znaleźli się w finale i zmierzyli się z Kaliszem. W normalnym czasie tylko 1:1. Rzuty karne rozpoczęli kaliszanie (pierwszy strzelał kapitan zespołu) i spudłowali. Ten moment zaważył o końcowym rezultacie. Zdenerwowani faworyci nie mogli sobie dać rady, przegrali 2:4 i ku ogólnemu zdziwieniu puchar naczelnego dyrektora Zakładów Energetycznych Okręgu Zachodniego Lechosława Gruszczyńskiego zdobyła Legnica, awansując zarazem do finału ogólnopolskiego, który rozegrany zostanie w Płocku.

Dla postronnych obserwatorów wielka sensacja, dla znających się na rzeczy nie nadzwyczajnego. Turniej wygrali rzeczywiście najlepsi, o których (przed reorganizacją) doskonale wiadomo w Zakładach Energetycznych Okręgu Dolnośląskiego. Drużyna piłkarska rekrutowała się z członków jednego z najlepszych w zagłębiu miedziowym zakładowych ognisk Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej.

— Nasze ognisko — mówi prezes Gracjan Bobin — powstało w roku 1960, a jego szefami byli poprzednio Marian Felsztyński i Marian Bałka. Aktualnie zrzeszamy 144 członków — na 650 zatrudnionych pracowników zakładu. A więc co piąty pracownik jest naszym członkiem. Prowadzimy



Zwycięska drużyna Zakładów Energetycznych w Legnicy.

Fot. Archiwum

dziesięć sekcji specjalistycznych: piłka nożna, siatkówka, strzelectwo, lekka atletyka, wędkarstwo, szachy, tenis stołowy, turystyka piesza (pod kierunkiem Mariana Hołowni jest to sekcja najlepsza w kraju w naszym re-sorcie), brydż sportowy i kometka. Największymi osiągnięciami (poza turystami) mogą pochwalić się siatkarze i piłkarze. Pierwsi zdobyli już trzykrotnie puchary w turniejach okręgowych i od dziewięciu lat (turnieje odbywają się co trzy lata) wiodą prym na Dolnym Śląsku. Piłkarze, podobnie jak siatkarze, odnosili liczne sukcesy w różnego rodzaju zawodach. Zdobyli między innymi pierwsze i drugie miejsce w tak zwanej legnickiej lidze międzyzakładowej, wyprzedzając takich potentatów jak Huta Miedzi i Legmet.

Spore osiągnięcia mają także strzelcy i szachiści, którzy corocznie zajmują czołowe lokaty w rywalizacji międzyzakładowej. Organizujemy imprezy dla wszystkich pracowników (np. turniej strzelecki). Pragnę zaznaczyć, że wszystkie zawody w pionie energetycznym organizujemy zgodnie z programem zakładowej Rady Kultury Fizycznej i Turystyki, której przewodniczą nasz były prezes Marian Felsztyński. Udało nam się nawiązać dobrą współpracę z tą jednostką i każdego roku organizujemy turnieje piłkarskie, w których uczestniczą zespoły czterech rejonów i dyrekcji, systematyczne zawody strzeleckie, wędkarskie, tenisa stołowego, siat-

kowki. Do końca września zorganizowaliśmy liczne wycieczki krajoznawcze, w których uczestniczyło 425 osób. Ponadto prowadzimy naukę pływania dla pracowników i ich rodzin. Na podkreślenie zasługują systematyczne zajęcia (w sali naszej szkoły przyzakładowej przy ulicy Działkowej) w siatkówce dla wszystkich chętnych, w których z reguły uczestniczy kierownictwo zakładu.

Nie zamierzam wymieniać wszystkich naszych sukcesów. Chcę jednak podkreślić, że na dotychczasowe efekty decydujący wpływ miała dobra praca licznej grona działaczy, a szczególnie Mariana Felsztyńskiego, Henryka Piaseckiego, Mariana Bałki, Stefana Burharda, Andrzeja Wodzińskiego i Edwarda Skorupy.

— Mamy — mówi dyrektor zakładu Kazimierz Lizak — spre-cyzowane plany w sporcie, turystyce i rekreacji. Posiadamy bogate tradycje, nie tylko w tej dziedzinie i konsekwentnie je kontynuujemy. Zaczynamy od uczniów szkoły przyzakładowej. Tam właśnie uczy się — między innymi przez sport — przywiązania do zakładu i wykonywanych obowiązków. Warunki do uprawiania sportu stworzyliśmy w szkole zupełnie dobre i robimy wszystko, aby stale je poprawiać. Absolwenci szkoły trafiają do zakładu i automatycznie przyciągają do sportu starszych pracowników, dopingują i mobilizują. Dobra atmosfera doprowadziła między innymi do poznańskiego sukcesu. Wszystko to czynimy z myślą tak-

że o... zadaniach produkcyjnych. Chcąc wymagać od ludzi zwiększonego wysiłku, trzeba im przecież także coś w zamian dać. Choćby atrakcyjne imprezy sportowe, turystyczne czy rekreacyjne.

Ognisko przy legnickim Zakładzie Energetycznym jest jednym z 35 takich ogniw działających w województwie legnickim. W sumie zrzeszają one ponad siedem tysięcy członków i organizują podobne imprezy, jak w Zakładzie Energetycznym, z większym lub mniejszym powodzeniem. W społecznym działaniu czołówka jest dość liczna, a na podkreślenie zasługują ogniska zakładów KGHM, głogowskiej Famaby, Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego i legnickiego Rejonu Dróg Publicznych. Równolegle sport masowy rozwijany jest w 11 ogniskach statutowych, które (stan na koniec poprzedniego roku) zrzeszają 960 członków, zorganizowały 486 imprez z udziałem ponad 25 tysięcy osób oraz prowadziły 96 specjalistycznych zespołów ćwiczebnych.

WSZYSTKIE te dane wskazują, że w zagłębiu miedziowym przywiązuje się dużą wagę do regeneracji sił przez sport i wypoczynek. Udało się wreszcie przekonać niemal wszystkich, że szeroko pojęty sport masowy, turystyka i wypoczynek doskonale wpływają na podniesienie zdolności produkcyjnych każdego pracownika.

ZYGMUNT ŁUSZCZ

DRUGA PRZEGRANA

Pięściarze Zagłębia Lubin rozegrali kolejny mecz o mistrzostwo I ligi. Tym razem wystąpili w wyjazdowym pojedynku z Górnikami Wesoła. Po przegranej z Legią w Warszawie 6:14, tym razem ulegli 8:10.

W poszczególnych wagach uzyskano następujące wyniki (na pierwszym miejscu zawodnicy Zagłębia): Kocur przegrał z Zenkerem, Krynicki wypunktował Moskwikę, Zbigniew Łada przegrał w III rundzie (poddanie przez trenera) z Maczugą, Marcel Łada pokonał Ryla, Drozd uległ Durałowi, Krzak Kuśmierowskiemu, Suchecki wygrał w III rundzie (przewaga) z Bogdańskim, Niemkiewicz (w ten sam sposób) zwyciężył w II starciu Trybałę, Kowalczyk przegrał w I rundzie (kontuzja z własnej winy) z Jallowieckim. Walka w wadze ciężkiej pomiędzy Foltą i Musiol-

kiem uznana została za nieodby-tą z powodu kontuzji lubinianina w pierwszej rundzie.

Zagłębie rozegra kolejne spotkanie 17 listopada z Olimpią w Poznaniu.

☆

Bardzo dobrze spisują się wychowankowie trenera Jerzego Adamskiego — juniorzy Chrobrego Głogów. Ostatnio rozegrali dwa pojedynki odnosząc zdecydowane zwycięstwo. W pierwszym wygrali z Lnem Nowa Sól 19:3, a w niedziele pokonali Polonię Leszno 16:4. W meczu tym najlepsze walki stoczyli: Papierz, Walicki, Suchecki i Zaraza.

W niedzielę młodzi bokserzy wystąpią w Lubaniu, gdzie zmierzą się z miejscowymi Łużycami w pojedynku o mistrzostwo ligi międzywojewódzkiej juniorów.

(Zet)

Przed wyjazdem do Lechii Gdańsk, niektórzy kibice Zagłębia Lubin liczyli po cichu na uzyskanie rezultatu remisowego. Niestety, gdańszczanie pewnie wygrali 2:0 (2:0), zdobywając bramki ze

równany zespół, a jego zawodnicy bojowo i odważnie walczyli na całym boisku.

W przekroju całego meczu w Zagłębiu na wyróżnienie zasłużyli

NIEUDANY WYSTĘP

strzałow Głownika (1 minuta) i Kruszyńskiego (8 minuta). O występie lubinian w Gdańsku tak mówi trener Eugeniusz Mycak.

— Nie jestem zadowolony z gry, jaką zaprezentowała moja drużyna w Gdańsku. Zespół okazał się bardzo nierówny. Nie udało nam się przetrwać naporu w pierwszych minutach i straciliśmy w tym okresie obie bramki. W konsekwencji takiego obrotu sprawy moi podopieczni grali bez animuszu, stracili wiarę we własne siły i ochotę do gry. Mieli jednak okazję do poprawy wyniku, jednak strzały główkami Bieguna i Owczarka były anemiczne i niedokładne. Lechia to mocny i wy-

Konieczny i Bak. Zawiedli Szumański i Ligus, a najslabszymi na boisku byli Zuchowski i Olszewski.

Następny mecz o mistrzostwo II ligi Zagłębie rozegra w Lubinie 29 października i zmierzy się z Piastem Gliwice. Tydzień wcześniej (22 października, godz. 14.30) odbędzie się spotkanie o Puchar Polski, w którym Zagłębie podejmie Legię Warszawa.

**PUNKT KONSULTACYJNY
AKADEMII EKONOMICZNEJ**
im. Oskara Langego w Legnicy,
pl. Aleksandra Zawadzkiego 7

zawiadamia, że dnia 25 października 1978 roku
rozpoczynają się zajęcia na

kursie przygotowawczym

do egzaminów wstępnych
na Akademię Ekonomiczną.

Wykłady będą się odbywały trzy razy w tygodniu od godz. 16.00
(poniedziałek, czwartek, piątek), z przedmiotów: matematyka, histo-
ria lub geografia (wybór należy zaznaczyć), język rosyjski.

Oplata za 5-miesięczny kurs wynosi 1100 zł od osoby.
Egzaminy wstępne na Akademię Ekonomiczną odbędą się w II de-
kadzie kwietnia 1979 r.
Zapisy na kurs przyjmuje sekretariat Liceum Ogólnokształcącego dla
Pracujących, pl. Aleksandra Zawadzkiego 7 (parter), tel. 227-96, co-
dziennie od godz. 8 do 19, natomiast w poniedziałki i czwartki od
8 do 15.

688-k

Komunikat MO

Komenda Wojewódzka Milicji
Obywatelskiej w Legnicy prowa-
dzi postępowanie przygotowawcze
w sprawie wyłudzeń biżuterii i
wyrobów ze złota. Ustalono, że
sprawcą jest mężczyzna, który po-
dając się za funkcjonariusza MO
i okazując rzekomą legitymację

slużbową — kwestionował wspo-
mniane wartości — dla wyjaśnie-
nia ich posiadania. Działal na tar-
gowiskach, głównie w Legnicy.

Osoby, którym w podobny spo-
sób zabrano biżuterię — proszone
są o skontaktowanie się z Komen-
dą Wojewódzką MO w Legnicy,
ul. Asnyka 5, pokój 50, tel. 280-51,
wewn. 50, lub z najbliższą jedno-
stką Milicji Obywatelskiej.



Fot. Krzysztof Raczko

W ostatnią niedzielę na pl. Wolności w Lubinie WSS „Społem” zorga-
nizowała jesienny kiermasz artykułów gospodarstwa domowego, wyro-
bów garmażeryjnych i cukierniczych. Wszyscy, którzy w trakcie zaku-
pów w sklepach WSS otrzymali reklamowe ulotki, mogli wziąć udział w
losowaniu wielu cennych nagród.

(kr)

UKARANI § PRZEZ KOLEGIUM

LEGNICA

Kolegium d/s Wykroczeń przy pro-
zydencie miasta ukarało:

HENRYKA SIWAKA (syna Włodzi-
miera, ur. 2 VI 1955 r., zam. Księgie-
nice 7) karą grzywny w wysokości
3.000 złotych. 12 VI 78 r. o godz. 11.15
obwiniony w godzinach pracy spoży-
wał alkohol oraz zaśmiecał podwórko

przy ul. Wojska Polskiego 6 w Leg-
nicy, czym wywołał zgorszenie w
miejscu publicznym.

★

EMILIĘ ZASKÓRSKĄ (córkę Alek-
sandra, ur. 6 VIII 1927 r., zam. Legni-
ca, ul. Młynarska 6/4) karą grzywny
w wysokości 2.000 złotych. W dniu
3 II 1978 r. obwiniona jako właściciel-
ka punktu sprzedaży owoców na te-
renie Targowiska w Legnicy prowa-
dziła zarobkową działalność handlową
bez wymaganego zezwolenia.

**PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT
INSTALACYJNO-MONTAŻOWYCH
BUDOWNICTWA ROLNICZEGO**
w Legnicy

ZATRUDNI NATYCHMIAST:

następujących pracowników:

- KIEROWNIKA dużej budowy, o specjalności —
instalacje sanitarne, na budowę w Czerwonej
Wodzie;
- KIEROWNIKA budowy szklarni o specjalności —
instalacje sanitarne, na budowę w Czerwonej
Wodzie;
- KIEROWNIKA grupy robót instalacyjnych w Lu-
banu Śląskim;
- GŁÓWNEGO MECHANIKA;
- OPERATORA koparek jednonaczyniowych;
- ELEKTROMONTERÓW oraz INSTALATORÓW
sanitarnych.

Warunki pracy i płacy zgodnie z UZP w Budownictwie. Wszelkich
informacji udziela Dział Kadr i Szkolenia w godzinach 7—15, tele-
fon 237-51, wewn. 261.

689-k

„SPOŁEM” WSS ODDZIAŁ w Legnicy

OGŁASZA PRZYJĘCIA DO PRACY

NA STANOWISKA SPRZEDAWCÓW

po uprzednim przeszkoleniu.

Uczestnicy kursu otrzymają wynagrodzenie przysługujące
pracownikom w okresie przyuczenia do zawodu sprzedaw-
ców.

Zgłoszenia na kurs przyjmuje i szczegółowych informacji
udziela:

Dział Spraw Pracowniczych Oddziału WSS w Legnicy,
ul. Parkowa 1, pokój nr 17, III piętro, telefon: 222-89
— codziennie od godz. 7 do godz. 15.

690-k

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBIONO PIECZATKĘ o treści: Kie-
rownik Zespołu Budów Mgr inżynier
Wojciech Gadomski zamieszkały w Lu-
binie ul. M. Skłodowskiej 28 m. 6.

46927-g

ZGUBIONO PIECZATKĘ o treści: Kie-
rownik „Ruch” nr 33, Danuta Biernacka,
Lubin, Budziszewska 1/12.

46925-g

SPRZEDAM CIĄGNIK zetor-major 311
ze sprzętem, Wiadomość: Bogaczów koło
Zielonej Góry, Zygmunt Kowalski.

46926-g

ZAMIENIĆ MIESZKANIE w Lubaniu
Śląskim na Lubin. Wiadomość: Lubin,
ul. Orla 70/13, Michał Rygiel.

46922-g

GŁOGÓW

Kolegium d/s Wykroczeń przy na-
czelniku gminy ukarało:

EDWARDA SZOPA (syna Teofila,
zam. Krzekotów 22) karą grzywny w
wysokości 1.500 złotych z zamianą na
90 dni aresztu zastępczego w razie
nieuiszczenia grzywny w terminie.
Obwiniony, w październiku 1977 r. w
Krzekotowie przyjął od Piotra Kucz-
kowiaka jeden worek paszy treściwej
wartości 250 złotych placąc za nią 100
złotych i 1/2 litra wódki, wiedząc, że
pochodzi ona z kradzieży na szkodę
SKR Głogów.

★

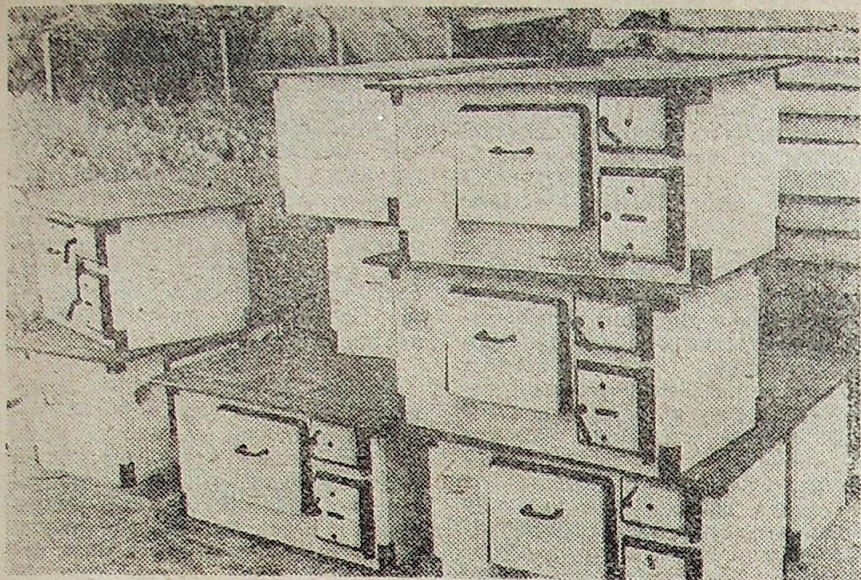
KAZIMIERZA SZELESTA (syna Ja-
na, zam. Krzekotów 14) karą grzywny

w wysokości 4.500 złotych z zamianą
na 90 dni aresztu zastępczego w razie
nieuiszczenia grzywny w terminie. Ob-
winiony, w październiku 1977 r. dzia-
lając wspólnie z Piotrem Kuczko-
wiczem dokonał kradzieży jednego wor-
ka paszy treściwej wartości 250 zło-
tych na szkodę SKR Głogów.

★

PIOTRA KUCZKOWIAKA (syna Ma-
riana, zam. Krzekotów 14) karą grzyw-
ny w wysokości 4.500 złotych z za-
mianą na 90 dni aresztu zastępczego
w razie nieuiszczenia grzywny w ter-
minie. Obwiniony, wspólnie z Kazi-
mierzem Szelestem w miesiącu paź-
dzierniku 1977 r. dokonał kradzieży
jednego worka paszy treściwej na
szkodę SKR Głogów.





Magazyn „pod chmurką”, czyli na trawniku ZGM nr 2 w Legnicy. Na co czekają te kuchenki? Fot. Krzysztof Raczowski

(Ciąg dalszy ze str. 1)

O PRÓCZ tego lokatorzy piszą. Krótko, w formie podań do Urbana. Długie i rozpaczliwe listy posyłają władzom i gazetom. Sami też przychodzą. Przy końcu września księga interesantów otwierała się grubo po połowie i gdybym chciał wpisać kierownikowi np. podziękowanie byłbym sześćset dwudziestym trzecim w tym roku. Ale pierwszym z podziękowaniem...

Trzy sezony ogrzewcze temu Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej nr 2 przy ul. Świerczewskiego w Legnicy jeszcze nie było. Były za to Administracje Domów Mieszkaniowych nr 2 i 3. Miały razem 40 ludzi w ekipach remontowych i, jak to zwykle ADM-y, złą sławę. Odpowiadały bowiem za stan techniczny 583 budynków Zakaczawia. Mniej więcej 90 procent zbudowano tu przed wojną. Solidnie, ale nie do końca. Domy nie mają izolacji poziomej i wlgoty podłoga je do pierwszego piętra. Nikt też nie umiał zabezpieczyć ich przed... starościami.

ADM-y przestały istnieć i od-tąd czynsze płaci się w ZGM-ach. Pozostała zła sława i obowiązek zapewnienia spokojnej starości wiekowej zabudowie Zakaczawia. Co się więc zmieniło oprócz nazwy? Przede wszystkim liczba ludzi do pracy przy remontach i konserwacjach.

Jest ich dwudziestu siedmiu, a przydałoby się drugie tyle. Największy kłopot z dekarzami. „Dwójka” ma ich pięciu, a pracy na piętnastu! W rejonie ZGM nr 2 przeciętnie w tej chwili 80 dachów. Z każdym dniem więcej, bo tegoroczna aura surowo egzaminuje wysłużone już pokrycia, są sprawy małe, przełożenia kilku lub kilkudziesięciu dachówek albo dziura po antenie telewizyjnej. Ale większość z tej nieszczelnej osiemnastki aż się prosi o przełożenie całkowite. Kto i kiedy to zrobi? Są też dachy kryte papą. Na papę trzeba kilku dni suchych. Słońce zaś w deficycie. Lepiej jak wyżej. I co z tego, że jest papa, nawet ta lepsza czy folia aluminiowa?

Powiadają, że niedługo dziurawy dach wejdzie do legnickiego herbu. Chyba, że szkoła budowlana wykształci potrzebną ilość dekarzy. Mogłaby też przy okazji wypuścić w świat ludzi znających się na piecach. Rocznie w rejonie Urbana wymienia się około 300 pieców. Dobrze, że ludzie przekonali się do importowanych niemieckich „żarków”. Nie wszyscy jednak. Zresztą na zimny parter i pokoje o powierzchni ponad 22 m kwadratowe nawet „żarki” nie pomogą. Trzeba postawić tradycyjne, niezawodne kafele. Żeby ludzie nie pisali do gazet, władz, musi trafić na Świerczewskiego jeszcze dwóch zdunów, czterech murarzy, czterech stolarzy, pięciu

malarzy i kilku innych fachowców. Bo ZGM pracuje „metodą przykrótkiej koldry”. Tu załatwi sprawę, a w innym miejscu wychodzą braki. Np. konserwatorzy instalacji wodno-kanalizacyjnej wkraczają tylko tam, gdzie już przecieka albo topi sąsiadów. Na zabezpieczenie, planową konserwację nie starcza po prostu czasu i ludzi.

Inny, ale nie mniejszy kłopot, to dozorecy. Jest ich 36. Przeciętnie czterech na chorołowym. Do pracy zostają 32 osoby. Każda z nich musi zamiatać i zmywać w... 18 domach. Jak to wygląda w praktyce? Ogólnie — bardzo źle. W konkretnych wypadkach jest różnie bo różni ludzie wśród dozorców i lokatorów. W niektórych klatkach

sprawy. W końcu do świadczenia usług powołane są spółdzielnie, zapalono „zielone światło” przed inicjatywą rzemieślników. Dlaczego zatem obarcza się nimi jednostki gospodarcze nie mogące uporać się ze swoimi statutowymi obowiązkami? Dziś, gdy coraz częściej decydujemy się na modernizację i przedłużenie życia starym budynkom, problem ten jest szczególnie palący. Przecież koszt remontu niszczonego budynku wzrasta z każdym rokiem, zimą, ulewnym deszczem...

W ZGM nr 2 trwa wielka krzątania przed zimą. Budynki trzeba uszczelnić, aby nie uciekały kalorie i nie wtargnął mróz. Szkłone są wszystkie okna piwnie. Wybite szyby drzwi zastąpi płyta pilśniowa, bo zbrojonego szkła nie ma i nie będzie. Wg planu, w listopadzie wiatr nie będzie już hulał w korytarzach i piwnicach Zakaczawia.

Przed zimą roboty jest sporo, ale ZGM nie jest sam. Młodzież ze Szkoły Podstawowej nr 19 pomaga w zbieraniu opadających liści, które szczególnie teraz, w końcu września, zaścieliły grubą warstwą chodniki i ulice. Administracja przygotowała 1000 m bieżących słomianych mat i 500 m słomianek-warkoczy do zabezpieczenia instalacji wod.-kan. przed mrozem. Tutaj liczy się na lokatorów, którzy co roku opatulają troskliwie rury z wodą.

Do ZGM nr 2 nie przyszedłem w poszukiwaniu tematu. Miałem go już od dawna. Mieszkańcy ul. Świerczewskiego przysłali do redakcji list pełen skarg na administrację, że zaniedbuje domy pod numerami 59-61: „ZGM twierdzi, że czystość na klatkach schodowych zależy od lokatorów. Zgadza się, ale jeśli klatki od ilus

PO DWÓCH STRONACH BARYKADY

choć schody dawno nie widziały ścierki, brud nie atakuje przechodnia. Lamperie starannie wymalowane, drzwi mieszkań, żarówki, czytelne spisy lokatorów i tablice informacyjne. W innych ściany podziurawione i porysowane. Drzwi koloru nijakiego, u dołu poobijane od „pukania”... nogą. Tzw. brzydkie wyrazy wszędzie, gdzie sięgnie nie tylko dziecięca ręka.

Utrzymanie czystości klatek schodowych, konserwacje dachów, wspólnych urządzeń sanitarnych, bram wejściowych, szyb piwnie i korytarzy oraz malowanie zalanych ścian (w wypadku przecieków dachowych) to główne i podstawowe obowiązki ZGM-u wobec lokatorów. Im budynki starsze, tym tych obowiązków więcej. Na Zakaczawiu jest około trzysta domów, w których trzeba przeprowadzić kapitalny remont. Jest też trzydziści do wyburzenia. Wiecznie coś w nich pęka, coś się psuje, łamie, odkręca... 27-osobowa ekipa Urbana krząta się w nich za 5,1 mln zł rocznie. Jest to jednak kropla w morzu remontowych i konserwatorskich potrzeb. Potrzeb najbardziej pilnych.

Należałoby więc przypuszczać, że ZGM wiąże całą swoją moc wykonawczą na lataniu tych dzur, czyli umożliwia ludziom jako takie życie w starych mieszkaniach. Jest jednak trochę inaczej. ZGM nr 2 ma plan usług dla ludności. A plan dla przedsiębiorstwa jest prawem. Musi więc być wykonany. Fachowcy idą do mieszkań i podnoszą ich komfort instalując łazienki, nowoczesne urządzenia, wykładziny itd. Rocznie za 1,1 mln zł. Niewiele tego, ale odciąga ludzi od miejsc, gdzie byłoby potrzebniejszy. Nasuwa się pytanie o sens takiego postawienia

tam miesięcy nie widziały szczytów do zamiatania, nie mówiąc o myciu schodów i okien, to lokator też nie ma obowiązku stałe myć i szorować”.

Miałem okazję zobaczyć ten fragment ulicy Świerczewskiego i muszę przyznać, że lokatorzy mają rację. ZGM zapomniał o nich. Ale trudno nie przyznać też słuszności argumentom kierownika. Kłapa na dachu została przez konserwatorów zabezpieczona. Ktoś przyszedł, przeciął drut, więc się bezpieczeństwa wala po dachu i czeka, aż mocniejszy podmuch wiatru zrzuci ją na ziemię. Oczywiście ZGM naprawi. Błoto na podwórku wielkie, a największe kaluże przy garażach. Czy ich właściciele nie mogliby w czynnie społecznym zaspąć nierówności? Jeśli idzie o czyny społeczne to kierownik nie odmówił jeszcze nikomu pożyczki łopaty i grabi. Czy jednak mieszkańcy zgłosili się z taką ofertą? Okazuje się, że pytania i zarzuty można mnożyć nie tylko w stronę administracji domów, ale również lokatorów.

P OPRZESTAŃMY więc na tym stwierdzeniu i popatrzmy na przykład. Są niedaleko, bo właśnie w rogu podwórka przy... ul. Świerczewskiego. Różne, laweczki, urządzenia do zabaw dla dzieci. Wszystko zrobiono przy współpracy ZGM-u i mieszkańców. Czytelniczka w liście do redakcji pisze, że ludzie chętnie urządziliby na podwórku przyjemny teren odpoczynku. Proszę bardzo. Narzędzia u kierownika Urbana, a wzór u sąsiadów!

GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI

ŻYCIE I OBYCZAJE

W co się bawić?

Pełne siana są strychy, pełne słomy stodoły. I ziarna wszędzie pełno. I dzieci, które nudzą się, zastanawiają — w co się bawić. Okropny jest taki brak zajęć, kiedy tato z mamą i ciocią poszli do buraków, dziadek z babcią do ziemniaków, a wujek kosi kukurydzę. Koszmarna jest beczynność, zamknięte przedszkole, drzwi domu zawarte. I dobrze zresztą, bo w domu też nudno — do Bolka i Lolka jeszcze sporo czasu a cukierki schowane w komodzie, niedostępne. Podwórko szare jak co dzień, nieciekawe, puste; za stodołą nudno, i za oborą nic nie ma do roboty. Można podejść do płotu i wyjrzeć. I co? Też nie — równie znudzony kolega szwenda się po sąsiednim podwórku...

Pełno siana, słomy i ziarna w zabudowaniach gospodarskich. Pełno nudzących się dzieci. 5-letni Marian Rogala z Budziszowa Wielkiego bardzo cierpiął z powodu braku jakiegokolwiek sensownego zajęcia w dniu 16 września. Było już po obiedzie, piętnastu minut brakowało do godziny czwartej. Ale o tym maluch nie wiedział, bo na zegarku się nie znał. Umiął natomiast posługiwać się zapalkami. Niecenie ognia to ostatecznie też zabawa. Więc bawił się pięciolatek w Prometeusza w zagrodzie Stanisława Moskwy. I bardzo się mały Marian przestraszył, kiedy nagle płonąć zaczęła cała stodoła, a wraz z nią siewnik, wóz, słoma, siano i nasiona. Głośno płakał Marian Rogala, kiedy jego plac zabawy przestał istnieć. Gdyby maluch umiał liczyć, dowiedziałby się, iż jego zabawa kosztowała ponad 80 tysięcy złotych.

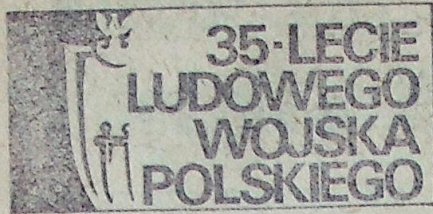
W tym samym dniu w Jakubowie koło Przemkowa 4-letni Krzysztof Zduński też się okropnie nudził. Wziął więc Krzysztof zapalki i — tak jak to robią starsi — tart kolorowym tebkim o draskę. Uradowała się czteroletnia dusza, kiedy ujrzała pozytywny efekt tego tarcia. I koniecznie trzeba było sprawdzić co z tym można jeszcze zrobić. Wynikiem doświadczeń był widoczny na całą okolicę pożar ojcowskiej stodoły pełnej wszelakiego dobra. 140 tysięcy kosztuje Bronisława Zduńskiego synowska ciekawość.

Syn Władysława Dąbka ze Starej Rzeki w gminie Grębocice ma na swoim koncie mniejsze „sukcesy” niż koleś z Jakubowa i Budziszowa. Chociaż lat ma tyle samo — cztery. Tylko częściowo uniemożliwił oborę i stodołę, co jego ojca kosztuje 40 tysięcy. Pasjonujące doświadczenia z ogniem czterolatek przeprowadzał 17 września.

Beata Krysa z Lasowic w gminie Scinawa jest dziewczynką starszą i dlatego poszła bawić się ogniem z dala od domu. Znalazła w polu stertę siana — dziadkowego zresztą — i skusiła ją ta sterta... Policzył dziadek straty — 22 tysiące za zgorzałe 15 ton słomy.

Dorosłym to dobrze. Ciągłe mają jakieś zajęcia — a to w domu, w polu, do pracy jeżdżą. Dorosli nawet na brak czasu narzekają. Ale co robić, gdy jest się jeszcze dzieckiem. Trzeba wykorzystać chwile wolności, zrobić coś, zanim mama albo babcia zawołają. Ale co zrobić? Co, żeby nudno nie było...?

DOMINIK KRZYCKI



W W WRZESNIU 1939 roku na Polskę uderzyło jednocześnie 1,85 mln żołnierzy niemieckich, 2.700 czołgów, 2.000 samolotów i ponad 10.000 dział różnego kalibru oraz silne zespoły niemieckiej floty wojennej. Polska w pierwszych dniach września skoncentrowała i rzuciła do walki około 1 miliona żołnierzy, 870 przestarzałych czołgów i samochodów pancernych, 400 samolotów bojowych i 4.300 dział. Mimo dużej przewagi technicznej

teczne rozgromienie Wehrmachtu Trzeciej Rzeszy.

Po kapitulacji Niemiec hitlerowskich i zakończeniu drugiej wojny światowej frontowe jednostki ludowego Wojska Polskiego wróciły do Polski, gdzie wzięły udział w odbudowie zniszczonego kraju, spełniając jednocześnie zadania ochrony granic państwa i obrony władzy ludowej. Do końca 1945 roku wojska saperskie sprawdziły 246.252 km kw., to jest prawie 80 procent powierzchni kraju, unieszkodliwiając blisko 30 milionów min i różnego rodzaju amunicji, rozminowano 181.000 km dróg i 5.154 mosty.

W latach 1945–1948 w życiu wewnętrznym LWP zaszło wiele zmian. Przede wszystkim poważnie zmniejszył się stan liczebny armii; z 433 tysięcy w październiku 1945 r. do stu kilkudziesięciu tysięcy pod koniec 1946 roku. Na-

nienia przez kadre średniego wykształcenia. Proces szkolenia wojsk organizowany był zgodnie z potrzebami atomowego pola walki, opracowane zostały i wcielone w życie pierwsze ogólne założenia koalicyjnej doktryny wojennej i problemy obronności w jednolitym systemie państw Układu Warszawskiego.

Kolejny etap rozwoju wojska rozpoczął się w 1961 roku i trwa nieprzerwanie do dnia dzisiejszego, charakteryzuje się kompleksową jego modernizacją, związaną z rozwojem myśli naukowo-technicznej. Podstawą modernizacji LWP była przede wszystkim technika rakietowa i elektronika. Siły zbrojne PRL zostały wyposażone w rakiety różnego typu, systemy elektroniczne, w samoloty nadźwiękowe, nowe typy czołgów, okrętów. Opracowany też został kompleksowy system obrony kraju, wynikający z ustawy Sejmu z

Naczelne kierownictwo w dziedzinie obronności naszego kraju — zgodnie z ustawą o powszechnym obowiązku obrony PRL, spoczywa w rękach Komitetu Obrony Kraju. Podstawową część składową WP stanowią wojska lądowe. W ich skład wchodzi: wojska pancerne i zmechanizowane, powietrzno-desantowe, jednostki obrony wybrzeża, wojska rakietowe i artyleria, wojska obrony przeciwlotniczej, wojska inżynieryjne, łączności, chemiczne, radiotechniczne, komunikacyjne.

Następnymi rodzajami sił zbrojnych PRL są: wojska lotnicze (bojowe i pomocnicze), wojska obrony powietrznej kraju, marynarka wojenna wyposażona w okręty rakietowe, jednostki o dużej zwrotności i prędkości, mogące swymi pociskami rakietowymi z dużą dokładnością razić odległe cele. W skład LWP wchodzi także poszczególne służby: uzbrojenia, elektroniki, czołgowo-samochodowa, zdrowia, żywnościowa, mundurowa, materiałów pędnych, kwaterunkowo-budowlana, inżynieryjno-budowlana, topograficzna, sprawiedliwości i Wojskowa Służba Wewnętrzna.

TARCZA POKOJU

najeźdźcy, żołnierz polski wykazał wielki patriotyzm i niezwykłą ofiarność. W kampanii wrześniowej wojska hitlerowskie straciły około 45.000 żołnierzy, ponad 11.000 pojazdów mechanicznych oraz 697 samolotów. Straty polskie wyniosły około 200.000 zabitych i rannych, ponad 400.000 żołnierzy dostało się do niewoli.

Ten tragiczny bilans pierwszego okresu wojny spowodował, że niemal w całej Europie zaczęły się formować w obronie ojczyzny polskie jednostki wojskowe. Wojska lądowe we Francji osiągnęły liczbę 73.000 żołnierzy (w obronie Francji około 6,5 tys. żołnierzy polskich zostało zabitych i rannych), sformowane równolegle we Francji i Wielkiej Brytanii siły lotnicze liczyły 9.500 żołnierzy (na ogólną liczbę 1.733 straconych w bitwie o Anglię samolotów niemieckich — 203 zniszczyli polscy lotnicy), w ZSRR sformowano 75-tysięczną armię, która w czasie wojny brała udział w walkach na Bliskim Wschodzie i w Afryce.

Ósmego maja 1943 roku na terytorium ZSRR z inicjatywy Związku Patriotów Polskich powstała 1 Dywizja Piechoty im. T. Kościuszki, która wkrótce przekształciła się w Korpus, a potem w Armię Polską w ZSRR. Na mocy dekretu KRN z 21 lipca 1944 r. Armia Polska w ZSRR i Armia Ludowa w kraju zostały zjednoczone w jednolite ludowe Wojsko Polskie. W 1944 roku do Polski wkroczyła ponad 100-tysięczna, dobrze uzbrojona i silna armia LWP, która u boku Armii Radzieckiej przeszła pełen chwwały szlak bojowy od Lenino do Berlina. Była to już armia nowego typu, świadoma swych zadań wobec narodu, stanowiąca narzędzie walki z okupantem i zbrojną osłonę powstającej władzy ludowej.

W finałowym etapie wojny w czasie operacji berlińskiej, Polska Ludowa wystawiła prawie 400-tysięczną siłę zbrojną, w tym dwie armie ogólnowojskowe wraz z jednostkami wsparcia liczące 185.000 żołnierzy, 3.000 dział i moździerzy, 508 czołgów i dział pancernych oraz 320 samolotów. Armie WP wniosły poważny wkład w osta-

łapiła szybka rozbudowa szkolnictwa wojskowego. W 1947 roku powstała Akademia Sztabu Generalnego. W 1948 r. zostały stworzone warunki do oficjalnego powołania w wojsku organizacji PZPR i ZMP. Był to okres rozwoju ludowego Wojska Polskiego wynikający bezpośrednio z sytuacji wewnętrznej kraju.

Dalsze etapy rozwoju i modernizacji wojska wynikały z sytuacji międzynarodowej. Lata 1948–1953 to okres powstawania agresywnego Paktu Północnoatlantyckiego, Republiki Federalnej Niemiec i narastania w niej procesów remilitaryzacyjnych. W sytuacji zagrożenia powstała konieczność wzmocnienia siły obronnej państwa i całej wspólnoty socjalistycznej.

W ciągu 3–4 lat zbudowano w kraju nowoczesny przemysł obronny, zaś nasze siły zbrojne osiągnęły poziom średnioeuropejski, który utrzymuje się nadal, z wyraznymi tendencjami wyprzedzającymi. Wyrazem technicznej modernizacji LWP było utworzenie Wojskowej Akademii Technicznej.

W tym okresie zmieniła się struktura sił zbrojnych PRL. Wojska lotnicze osiągnęły prawie 30 procent ogólnego stanu sił zbrojnych, przy czym w 1954 roku wojska te posiadały 60 procent samolotów o napędzie odrzutowym. Poprawił się stan upancernienia i zmechanizowania wojsk lądowych, z dwóch do 12 wzrosła ilość koni mechanicznych na jednego żołnierza, powstały Wojska Obrony Powietrznej Kraju, jednostki obrony wybrzeża, dywizja powietrzno-desantowa.

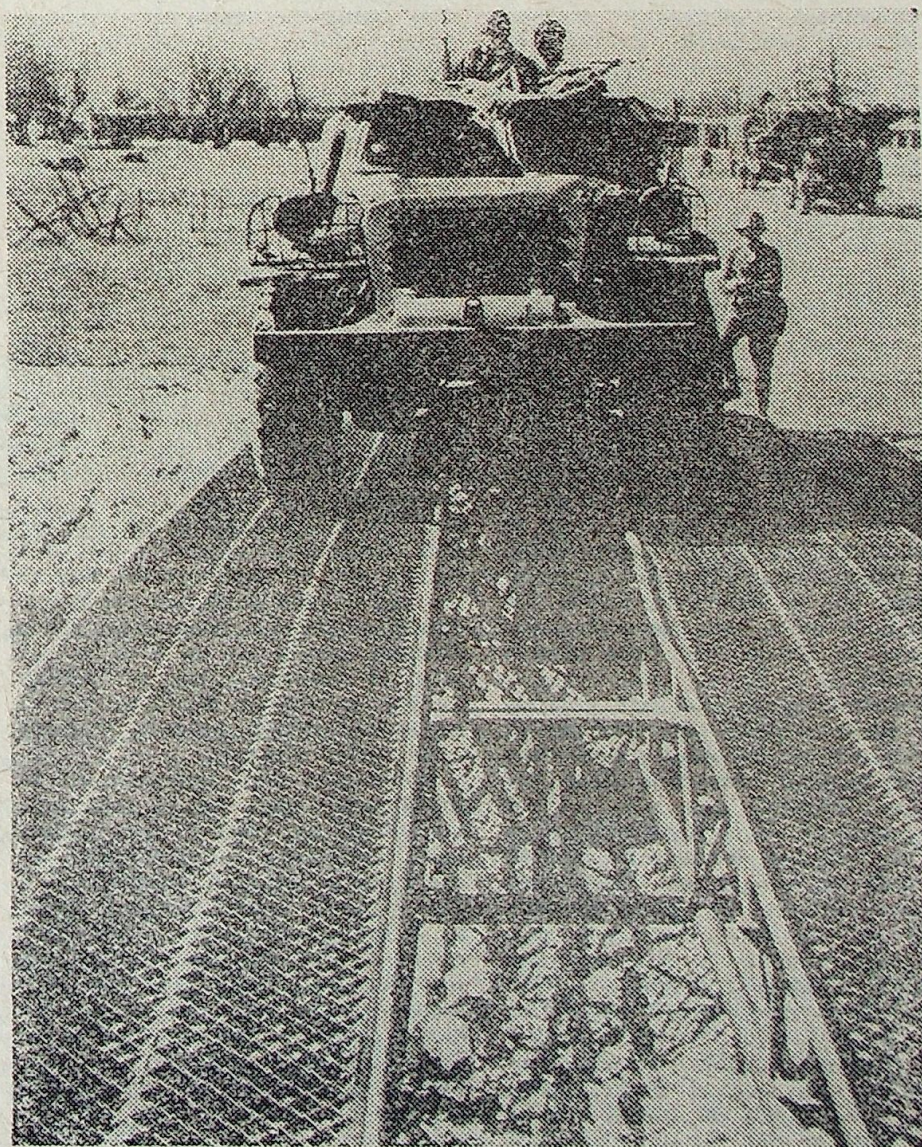
Najważniejszym okresem w rozwoju i modernizacji ludowych sił zbrojnych PRL były lata 1955–1961, kiedy to państwa socjalistyczne podpisały Układ Warszawski i utworzyły dowództwo Zjednoczonych Sił Zbrojnych. Był to rezultat przyjęcia RFN do NATO i dalszego w związku z tym zaostrożenia sytuacji w Europie. Okres ten cechował dalszy techniczno-organizacyjny rozwój LWP, pełnego upancernienia i zmechanizowania wojsk lądowych, zakończenia kursowego systemu kształcenia kadry politycznej, zwiększenia wymagań wobec kandydatów do szkół oficerskich (jednym z kryteriów przyjęcia stała się matura) oraz powszechnego uzupeł-

listopada 1967 r. o powszechnym obowiązku obrony PRL. Polega ona na podziale na układ zewnętrzny i wewnętrzny. Zewnętrzny stanowią siły przeznaczone do działań na froncie zewnętrznym (wojska operacyjne), zaś wewnętrzny składa się z sił przeznaczonych do działań na froncie wewnętrznym (wojska obrony terytorialnej kraju).

Okres ten charakteryzuje się także zacieśnianiem i rozszerzaniem współpracy i współdziałania ludowego Wojska Polskiego z armiami państw Układu Warszawskiego.

O BECIE ponad 45 procent kadry oficerskiej ma wyższe wykształcenie, a około 85 procent należy do PZPR (w końcu 1949 stan upartyniowania w wojsku wynosił 39,5 procent). Lata wojny i okres pokojowej służby wykazały, że Polska Ludowa posiada dobrze wychowane i wyszkolone wojsko zdolne do obrony naszych granic i ludowego państwa. Ludowe Wojsko Polskie, druga co do wielkości po Armii Radzieckiej siła zbrojna, jest mocnym i niezawodnym ogniwem w systemie obronnym państw Układu Warszawskiego, który w obecnym układzie sił w Europie i na świecie stanowi twardą tarczę pokoju.

Opracował:
JAN WORKOWSKI



Fot. Archiwum

NASZE OFERTY KULTURALNE

20—26.X.1978 r.

TEATR

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

▲ 21, 22, 25 bm., godz. 17 — Anna Świrszczyńska „Farfurka królowej Bony”. Reż. Maria Biliżanka.
▲ 26 bm., godz. 19 — Juliusz Słowacki — „Maria Stuart”. Reż. Jerzy Ukleja.

TEATR POLSKI WE WROCŁAWIU

▲ 20, 22 bm., godz. 20, 21 bm., godz. 19 i 21 — Tadeusz Różewicz

TEATR KAMERALNY WE WROCŁAWIU

— „Śmierć w starych dekoracjach”. Reż. Jerzy Grzegorzewski.

▲ 20—25 bm., godz. 19 — Gabriela Zapolska „Skiz”. Reż. Ewa Bulhak. ▲ 26 bm., godz. 19 — August Strindberg „Panna Julia”. Reż. Piotr Paradowski.

TEATR WSPÓŁCZESNY WE WROCŁAWIU

▲ 20 i 21 bm., godz. 19.15 — gościnne występy słynnego teatru Sergiusza Obrazcowa. ▲ 22 bm.,

godz. 19.15 — Tadeusz Różewicz „Białe małżeństwo”. Reż. Kazimierz Braun. ▲ 24, 25 bm., godz. 19.15 — Tymoteusz Karpowicz „Jego mała dziewczynka”. Reż. Jacek Weksler.

OPERA WROCŁAWSKA

▲ 20 bm., godz. 19 — Borys Asafiew „Fontanna Bachczyseraju”. ▲ 21 bm., godz. 19 — Gioacchino Rossini — „Cyrulik sewilski”. ▲ 22, 23 bm., godz. 19 — Wolfgang Amadeusz Mozart „Wesele Figara”. ▲ 25 bm., godz. 19 — Johann Strauss „Zemsta nietoperza”. ▲ 26 bm., godz. 19 — Giacomo Puccini „Madame Butterfly”.

FILM

FILMY

„Ifigenia” — film grecki oparty na starożytnym dramacie w reżyserii Michaela Cacoyannisa, tytułową rolę gra 13-letnia Tatiana Papanaskou, (na zdjęciu obok) piękna, pełna uroku dziewczynka a przy tym wszystkim świetna aktorka. Tym razem reżyser potraktował temat nieco inaczej niż zwykle. Ifigenia rozumie konieczność, jaką ją pcha na stos ofiarny. Dlatego przyjmuje tę śmierć jako coś nieuniknionego, idzie na stos pogodzona z losem. Ale może właśnie dlatego wymowa filmu jest jeszcze tragiczniejsza, niż w wersji teatralnej.



Film będzie wyświetlany w kinie „Muza” w Lubinie od 27 do 29 października.

Marta Meszaros, to ostatnio najpopularniejszy reżyser węgierski. Pokazuje ona problemy kobiet. „One dwie” też tkwią w tej tematyce. Kierowniczka hotelu robotniczego i jego najbardziej niedyscyplinowana mieszkanka, to właśnie one dwie. Te zupełnie różne kobiety są sobą zafascynowane. Kierowniczka hotelu pragnie pomóc w rozwiązaniu życiowych spraw pracownicy, która ma nieuporządkowaną sytuację ze swym mężem. W trakcie tego dostrzega, że jej własne małżeństwo jest puste.

Film będzie wyświetlany w kinie „Skarbnik” w Polkowicach w dniach 24—26 października.

IMPREZY

LEGNICKA ORKIESTRA SYMFONICZNA

wznawia po wakacyjnej przerwie działalność koncertową. Nowy sezon artystyczny otwarty zostanie już 29 października br. koncertem muzyki barokowej z udziałem czołowego polskiego trębacza Stefana Hadrysia z Warszawy i organisty legnickiego Henryka Gwardaka. W programie przewidziano: uwerturę „Ifigenia w Aulidzie” Christopha Willibalda Glucka, koncert organowy nr 4 — Georga Friderika Haendla, koncert na trąbkę — Giuseppe Torelliego i arie — Henry Purcella.

Miłośników muzyki poważnej zapraszamy na godz. 18 do kościoła Mariackiego w Legnicy, dysponującego wysokiej klasy organami i stanowiącego idealne tło dla prezentacji upajającej muzyki baroku.

OSRODEK KULTURY „GÓRNIK” W POLKOWICACH

przygotował na najbliższy tydzień wiele interesujących imprez. Polecamy: przegląd wydarzeń międzynarodowych, przygotowany przez red. Józefa Wolnego z Rozgłośni Wrocławskiej Polskiego Radia (24 bm., godz. 18). ▲ 26 bm., godz. 19 w Kinie Interesujących Filmów „Ważz” produkcji amerykańskiej.

Z NOWOŚCIAMI WYDAWNICZYMI

zapoznaje ekspozycją przygotowaną w Domu Kultury Zakładów Górniczych „Lubin”.

DWIE WYSTAWY

poleca lubiński Klub MPIK. ▲ „Ludowe Wojsko Polskie w obiektywie Franciszka Morawskiego” — to tytuł ekspozycji fotograficznej. ▲ Prace Hanny Krzewskiej zostały się natomiast na interesującą ekspozycję plastyczną.

MOŻNA JESZCZE NADSYLAĆ

prace na konkurs otwarty na wykonanie małej architektury Rynku i tras wjazdowych Jawora. Adres: Urząd Miejski w Jaworze. Informacje pod nr tel. 24-06.

JUŻ TYLKO DWA TYGODNIE

pozostały do obejrzenia trzech

ciekawych wystaw, urządzonych w chojnowskim Domu Kultury „Pałac”. ▲ Lubieński plastyczny Ali-cja Bury i Bożena Ciskowska — absolwentki wrocławskiej PWSSP eksponują tutaj swój dorobek artystyczny. ▲ Hobbista Jan Buza prezentuje prace modelarskie, które stanowią swoisty przegląd „Oręż Wojska Polskiego”. Polecamy!

MAREK GRECHUTA

Już 25 bm., o godz. 17 i 19.30 wystąpi w legnickim kinie „Ognisko”. Bilety rozprowadza filia „Estrady Lubuskiej” przy ul. Obronców Stalingradu.

MIEJSKI OSRODEK KULTURY W GŁOGOWIE

przyjmuje jeszcze zapisy do sekcji: DKF, Klubu Miłośników Teatru, Klubu majsterkowicza, grup teatralnych (recytatorskiej, lalkarskiej i pantomimy), zespołów: estradowego, muzycznego i tanecznego, kabaretu, tańca towarzyskiego i sekcji fotograficznej. ▲ W głogowskim MOK czynna jest aktualnie wystawa aktu przygotowana przez Międzynarodową Fotograficzną Grupę twórczą A-74 „Netto”. Ekspozycja potrwa do końca bm.

cy: Włodzisław Gliński, Aleksander Sewruk, Jan Machulski, Roman Głowacki, Bronisław Pawlik (poniedziałek, pr. I, g. 17.20).

Dwa nagrodzone filmy krótkometrażowe „Wół” i „Ziemia” możemy zobaczyć we wtorek (pr. II, g. 21.45).

Nowy polski film telewizyjny pt. „Seans” w reżyserii Stanisława Idziaka zobaczymy w świetnej obsadzie. Grają w nim Jerzy Stuhr i Sławomira Łozińska (środa, pr. I, g. 20.30).

Czwartkowy kryminał tym razem prod. USA pt. „Listonosz dzwoni dwa razy” w wykonaniu Lana Turner, Johna Garfielda i Hume Cronyna (pr. I, g. 20.30).

TEATR

Dramat współczesnego francuskiego pisarza Jeana Cocteau „Mężczyzna” zobaczymy w reżyserii Janna Kulczyńskiego w świetnym wykonaniu Czesława Wollejski i Ewy Krasnodębskiej (sobota, pr. II, g. 20.30).

ROZRYWKA

„Kontrola” to program kabaretu Olgi Lipińskiej, który zawsze zapewni dobrą rozrywkę (niedziela, pr. I, g. 22.00).



Bohater krótkometrażowego filmu „Wół”.

GWIAZDY MOWIA

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

BARAN 21.III — 20.IV
Jest to bardzo dobry okres pod względem finansowym. Nie przeciesz szansy, jaką daje Ci ten tydzień. Powinieneś jednak pamiętać, aby wszelkie decyzje podejmować wspólnie z najbliższymi. Nie działaj pochopnie i unikaj wszelkich sprzeczek.

BYK 21.IV — 20.V
Twoje wyimaginowane kłopoty, to po prostu troski życia codziennego, nikomu z nas nieobce. Biorąc je sobie zbyt do serca nie dostrzeżesz pozytywnych zdarzeń i osób bardzo Ci przychylnych. Weź to pod uwagę. Przed Tobą krótki wyjazd. Nim wyjedziesz — ureguluj zaległą ważną sprawę.

BLIŹNIĘTA 21.V — 21.VI
Jeśli nie będziesz postępował bardziej rozsądnie niż dotychczas, możesz się łatwo znaleźć w centrum intryg rodzinnych. Unikaj wszelkiego gadulstwa i niepotrzebnego mentorstwa. Jest to czas, aby wreszcie pomyśleć o swoich sprawach osobistych — otwierają się przed Tobą nowe możliwości zawodowe — przeanalizuj je.

RAK 22.VI — 22.VII
Liczne kontakty zawodowe, ważne rozmowy. Do wszelkich propozycji podchodź z dużą ostrożnością, bądź też wstrzemięźliwy w swoich wypowiedziach. Być może jest ktoś niecałkiem szczerzy wobec Ciebie. Zapominasz ostatnio o swoim zdrowiu. W rodzinie — miłe wydarzenie.

LEW 23.VII — 23.VIII
Snujesz projekty, których zrealizowanie nie ma nawet najmniejszych szans. Zejdź z obłoków na ziemię. Bliska Ci osoba czeka na przejaw dobrej woli z Twojej strony, na pomoc w trudnej sytuacji. Wiele możesz dla niej zdziałać.

PANNA 24.VIII — 23.IX
Nie trać czasu na jawowe dyskusje i pogaduszki. W tym tygodniu wiele będzie się działo, a Ty będziesz musiał zająć zdecydowane stanowisko. Właściwy wybór — to droga do sukcesu. Więcej zainteresowania rodziną, domem. Uwaga! Na horyzoncie zbierają się chmury!

WAGA 24.IX — 23.X
Najbliższe dni dadzą Ci sporo satysfakcji i zadowolenia. Trafne decyzje i umiejętne podejście do spornych kwestii, podbudują mocno Twoją pozycję zawodową i przysporzą Ci splendoru. A — co najważniejsze — łatwiej Ci będzie teraz uwierzyć we własne siły. Sprawy uczuciowe — nieco się komplikują.

SKORPION 24.X — 22.XI
Ten tydzień zapowiada się bardzo romantycznie. Nie zepsuj tylko nastroju Twoim zbyt rzeczowym podejściem. Sympatia, wspólne zainteresowania — stworzą atmosferę sprzyjającą trwalszej znajomości. Dla osób starszych, związanych małżeństwem — okres pogody, harmonii.

STRZELEC 23.XI — 21.XII
W tych dniach staraj się szczególnie starannie przyłożyć się do wykonywanej pracy. Łatwo bowiem o omyłkę, której skutki okazać się mogą później niezbyt szczęśliwe. Unikaj też wszelkiego zbędnego ryzyka. Planuj wyjazdowe mogą Ci się nieco pokrzyżować. W domu — pogoda, pełna wzajemnego zaufania atmosfera.

KOZIOROŻEC 22.XII — 20.I
Okres, w którym warto wyjść z nowymi inicjatywami, przystąpić do realizacji zamierzeń, nawiązać nowe kontakty. W drugiej połowie tygodnia możliwy wyjazd połączony ze sporymi kosztami. W ewentualnych sporach — nie uśd się ambicji, patrz realistycznie na swoje postępowanie.

WODNIK 21.I — 18.II
Nie doceniasz racji i opinii Twojego środowiska. Choć ulegasz częstemu cudzym wpływom, Twój upór komplikuje Ci często życie. W ważnej dla Ciebie sprawie oprzyj się na zdaniu najbliższych. Już wkrótce przekonasz się o słuszności takiego właśnie postępowania. W połowie tygodnia miła, dłuższa wycieczka. Zdrowie nieco kulejące.

RYBY 19.II — 20.III
Dla osób młodszych spod tego znaku, to tydzień przełotnych flirtów, zabaw, towarzyskich spotkań. Osoby zaangażowane uczuciowo mogą liczyć na pełną wzajemność. W rodzinie — harmonia. Praca i finanse — bez szczególnych zmian.

ON PRE TY

TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch” WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, Podwale 62, 50-950 Wrocław REDAGUJE zespół Ryszard Adamów, Grzegorz Chmielowski, Krzysztof Dębek, Zbigniew Janiszewski, Włodzisław Kisil (redaktor naczelny), Zygmunt Łuszcz, Czesław Pańczuk (2-ca sekretarza redakcji), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkowski (fotoreporter), Maria Samborska (sekretarz redakcji), Waldemar Sikorski (fotoreporter), Anna Stokrocka. ADRES redakcji 59-220 Legnica, pl. Chopina 2. TELEFONY: redaktor naczelny — 241-46, sekretarz redakcji — 241-49, zastępca sekretarza redakcji — 299-25, publicyści — 216-41, 216-42, fotoreporterzy — 216-43, biuro ogłoszeń — 292-42. OGŁOSZENIA DROBNE przyjmuje się codziennie w godzinach pracy redakcji (8.30—15.30) w Legnicy, pl. Chopina 2. INFORMACJI w sprawie prenumeraty udzielają placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch” urzędy pocztowe i listonosze. DRUKUJĄ: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 5/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych. Indeks: 36272

